Nakład 260.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 50 gr.
Wyd. A

Łódź, niedziela 27 sierpnia 1972 roku
i poniedziałek 28 sierpnia 1972 roku
Rok XXVIII Nr 204 (7485)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Zapłonął znicz XX IGRZYSK ERY NOWOŻYTNEJ





W blaskach słońca rozpoczęły się w Monachium Igrzyska XX Olimpiady ery nowożytnej. Wiadomość tę obwieścił światu także „Ekecheirija" — utwór skomponowany przez Polaka Krzysztofa Pendereckiego. Przez najbliższe kilkanaście dni miliony ludzi we wszystkich zakątkach świata śledzić będą zmagania najlepszych sportowców 121 krajów, którzy przybyli do Monachium, by walczyć o olimpijskie wawrzyny, „Citius, altius, fortius," — oto zawołanie olimpijczyków.

W dawnej Grecji początek igrzysk oznaczał powszechny pokój, gasły waśnie i spory, milkł bitewny zgiełk. „Ekecheirija" zwiastowała spokojny sen.

„Trwajcie niezłomnie przy dawnej tradycji, troszcie się o swój kraj, trzymajcie się z dala od wojen kiedy nadejdą radosne dni olimpijskie".

— Oto tekst modlitwy do Boga Apollona. Tej pięknej idei pokoju i przyjaźni między narodami winny służyć też igrzyska nowożytne. Dlatego „Ekecheirija" Krzysztofa Pendereckiego miała głęboką, symboliczną wymowę.

Punktualnie o godz. 15 orkiestra gra hymn państwowy NRF. Do loży honorowej przybywa prezydent NRF dr Gustaw Heinemann witany przez przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego W. Daumego i przewodniczącego MKOl A. Brundage'a.

Olimpijskie fanfary dały początek defiladzie. Zgodnie ze starą, olimpijską tradycją jako pierwsi wkroczyli na stadion reprezentanci Grecji — kraju, będącego kolebką olimpijskich igrzysk. Białą flagę z niebieskimi pasami niesie b. rekordzista świata w skoku o tyczce — Ch. Papanicolau. W blaskach słońca kolumna olimpijczyków mieni się barwami tęczy. Niektóre ekipy w strojach ludowych. Orkiestra pod dyrekcją Kurta Edelhagena wita sportowców melodiami, charakterystycznymi dla ich krajów. Rozlegają się więc dźwięki samby, kiedy pojawiają się Brazylijczycy, „Tiritomby" kiedy wchodzą Włosi, a znana melodia „Kiedy święci idą do nieba" — sportowcy USA.

Pojawieniu się na stadionie każdej ekipy towarzyszą oklaski widowni. Flagę Etiopii niesie mistrz olimpijski z 1968 r. Mamo Wolde, na czele drużyny belgijskiej kroczy sławny biegacz Gaston Roelants.

Świetnie prezentuje się drużyna NRD — zaliczana do grona najsilniejszych. Flagę NRD niesie mistrz olimpijski z 1968 r. Manfred Wolke. W zespole NRD widzimy wielu faworytów tegorocznej Olimpiady — Matthes, Stecher, Erhard.

Jak zwykle elegancją strojów wyróżniają się Francuzi. Dziewczęta ubrane są w czerwone kostiumy a chłopcy w ciemnogranatowe marynarki z czerwonymi oblamowaniami, pod szyjami czerwone golfy. Drużynę „trójkolorowych" prowadzi szermierz Magnan. Kiedy zespół francuski przechodzi przed trybunami, orkiestra gra melodie „Na moście w Avignon".

Na zielonej murawie coraz więcej barwnie ubranej młodzieży z całego świata. Pojawiają się Kanadyjczycy, gospodarze następnych Igrzysk Olimpijskich.

Idą kolejno dalsze ekipy. I wreszcie na stadionie olimpijskim pojawia się biało-czerwona flaga. Niesie ją mistrz i rekordzista świata, jeden z najlepszych sportowców świata Waldemar Baszanowski. Polki ubrane w czerwone kostiumy,

(Dalszy ciąg na str. 2)

SPÓR o... odkrycie

Dnia 12 czerwca br. do sądu w Los Angeles wpłynął pozew, który dotyczy wprawdzie sprawy konkretnej, ale implikuje konieczność zastanowienia się nad zagadnieniami znacznie rozleglejszej natury. Profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego Oreste Piccioni oskarżył dwóch fizyków z tego samego Uniwersytetu — Emilio Segre i Owena Chamberlaina o przywłaszczenie wyników badań nad antyprotonem, prowadzonych wspólnie przez trzech naukowców. Za badania te Segre i Chamberlain otrzymali w 1959 r. nagrodę Nobla.

Eksperymenty wykonywane były w urządzeniu zainstalowanym w uniwersyteckim laboratorium. Protony z bewatronu miały wystarczającą energię (jak teoretycznie wyliczono) aby wyprodukować antyprotony. Rzeczywiście, doświadczenia przeprowadzone przez Segre i Chambelaina potwierdziły teoretyczne założenia. Prof. Piccioni uznał jednak, iż dwaj naukowcy przywłaszczyli sobie jego koncepcję zarówno konstrukcji bewatrona jak i eksperymentów z nim przeprowadzonych.

W skardze do sądu uczony zarzuca swoim kolegom celowe odsunięcia go od prac, które przyniosły im światowy rozgłos i nagrodę Nobla. Milczał on przez wiele lat, ponieważ dwaj laureaci nagrody Nobla grozili mu pozbawieniem dostępu do laboratorium, w przypadku wyciągnięcia na światło dzienne sprawy odkryć. Teraz jednak prof. Piccioni postanowił przerwać milczenie i wstąpił na oficjalną drogę sądową.

Sprawa nie została jeszcze rozpatrzona i trudno obecnie przesądzić jej wynik. Jest ona jednak symbolem pewnego zjawiska, z którym coraz częściej będzie można spotkać się w świecie współczesnej nauki. Do przeszłości należą czasy, kiedy badania prowadzili genialni indywidualiści, korzystając najwyżej z pomocy asystentów. Obecnie pracują wielkie zespoły badawcze, a badania dokonywane w dziedzinie fizyki wysokiej energii i astronomii obejmują po kilkanaście czy kilkadziesiąt osób.

Bardzo trudno jest w takim układzie określić, na czyje konto można zapisać większy lub mniejszy udział w pomyślnym wyniku eksperymentu czy nowej teorii. Niemniej taka indywidualna waloryzacja wyników pracy badawczej jest potrzebna, szczególnie wtedy, kiedy uczony zmienia pracę i przechodzi do innej placówki. Konieczne jest wtedy wydzielenie jego dorobku badawczego i określenie, jakie było jego miejsce i wkład w pracy zespołowej.

Skarga prof. Piccioniego co prawda nie wymierzona jest przeciwko komitetowi nagród Nobla, musi jednak pobudzić wątpliwości co do kryteriów, jakie on stosuje. W powszechnym odczuciu nagrody naukowe przyznawane przez komitet są absolutnie wiarygodne i oparte na obiektywnych kryteriach. Jeśli prof. Piccioni wygra, wówczas kryteria te i zasady eliminacji kandydatów przez komitet nagród będą również zakwestionowane.

Skarga i proces budzą ogromne zainteresowanie świata uczonych nie tylko w USA. Wyrok sądu może być precedensem, zmieniającym zasady współpracy badaczy w dużych zespołach.

Dziś w NUMERZE!

Zza kulis olimpiad



- Kobieta otwiera igrzyska
- Świetny interes
- Czarna gazela
- Kto i ile z olimpijskiej kasy
- Amerykański purytanizm

Na pierwszych powojennych Igrzyskach Olimpijskich w Londynie wielką sensację wywołała zawodniczka holenderska, szczupła wysoka blondynka Fanny Blankers-Koen, matka dwojga dzieci, która zdobyła cztery złote medale we wszystkich biegach kobiet. Sympatyczna Holenderka zaczęła karierę sportową w 1936 r. w skoku wzwyż z wynikiem 1.55 m. W 12 lat później na igrzyskach w Londynie z 5 złotych medali dla Holandii ona wywalczyła cztery, ale żadnego w dyscyplinie, od której zaczynała karierę sportową.

* ☆ *

Zimowe igrzyska w Oslo (14—25 luty 1952 r.) otworzyła kobieta. Był to jedyny wypadek w historii Igrzysk. Król norweski Haakon VII i następca tronu przebywali w tym czasie w Londynie na pogrzebie króla Jerzego VII. Króla musiała więc wyręczyć jego córka księżniczka Ragabild.

* ☆ *

Już w 1955 roku na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Paryżu o zgodę na urządzenie igrzysk zimowych w Squaw Valley w USA zabiegał bardzo gorąco przedsiębiorczy Amerykanin Alex Crushing, właściciel całych terenów w tej dolinie. Tak atrakcyjnie przedstawiał walory tej miejscowości, że uzyskał zgodę komitetu. Uważano to za jego największy majstersztyk. Kiedy bowiem uzyskał tę zgodę w Squaw Valley było zaledwie kilka domów, nie było ani stacji kolejowej, ani poczty, ani hoteli, ani nawet administracji gminnej. Instytucje państwowe na rozbudowę ośrodka postawiły do dyspozycji 12 milionów. Zaczął się wielki business. Ceny gruntów wzrosły o 100 proc. Właściciel doliny Alex Crushing stał się bogatym człowiekiem.

* ☆ *

Najpopularniejszą zawodniczką na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie była czarnoskóra amerykańska biegaczka Wilma Rudolph. Ze względu na niesłychaną urodę, skromność i wdzięk nazwano ją „czarną gazelą". Pochodziła ona z bardzo biednej i licznej rodziny. Kiedy ją pytano, gdzie się nauczyła tak świetnie biegać, odpowiadała, że w domu ich było tyle osób, że w czasie posiłków dzieci musiały dobrze biegać, aby coś dla nich zostało.

* ☆ *

Narodowe komitety olimpijskie, jak i międzynarodowe federacje sportowe, zaczęły się domagać udziału w dużych dochodach, jakie zaczęły płynąć od przedsiębiorstw telewizyjnych, za prawa transmisji igrzysk. Sprawą tą zajmował się Międzynarodowy Komitet Olimpijski na posiedzeniu w Rzymie w 1966 r. Ustalono wtedy następujące zasady: pierwszy milion dolarów otrzymywany od stacji telewizyjnych dzieli się na trzy części: jedna dla Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, druga dla komitetów narodowych i trzecia dla międzynarodowych federacji. Komitet organizacyjny z pierwszego miliona nie dostaje nic. Z drugiego miliona dolarów komitet organizacyjny 1/3, Międzynarodowy Komitet Olimpijski, komitety narodowe i międzynarodowe federacje po 2/9.

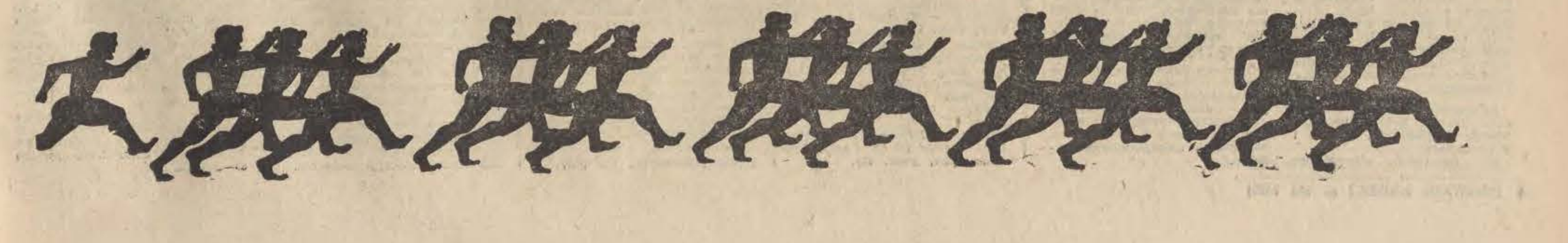
Z trzeciego miliona dolarów 2/3 otrzymuje komitet organizacyjny igrzysk, a Międzynarodowy Komitet Olimpijski, komitety narodowe i międzynarodowe federacje po 1/9.

Podział dochodów przy igrzyskach zimowych jest oparty na tych samych zasadach z tym, że podstawą jest nie milion, a 200.000 dolarów. W każdym bądź razie jest co dzielić.

* ☆ *

Amerykański purytanizm często prowadził do komplikacji, a nawet rezygnacji z laurów olimpijskich. Na Igrzyskach w Paryżu w 1900 r. na tym tle doszło do konfliktu między Amerykanami i Francuzami. Francuzi chcieli rozpocząć zawody lekkoatletyczne 15 lipca w niedzielę. Amerykanie, właśnie z uwagi na to, że była to niedziela, ze względów religijnych nie chcieli się na to zgodzić i proponowali rozpoczęcie zawodów w sobotę 14 lipca. Na to nie zgodzili się Francuzi bo w dniu tym przypada wielkie francuskie święto, rocznica zdobycia Bastylii. Zawarto kompromis. Zawody zaczęły się w niedzielę, a Amerykanie przystąpili do zawodów w poniedziałek.

W zawodach przedfinałowych w skoku w dal Amerykanin Prinstein ustalił nowy rekord świata wynikiem 7.17 m. Prinstein w walkach finałowych nie brał udziału, ponieważ były one rozgrywane w niedzielę. Sędziowie olimpijscy mieli duże zrozumienie dla amerykańskiego purytanizmu i przyznali Prinseinowi drugie miejsce.



Sopot - 72

Finał festiwalu

Red. A. Hampel donosi

Trudno powiedzieć, aby „Dzień Płytowy„ mógł zachwycić i zmienić dotychczasowe oceny festiwalu. Rozczarował tym bardziej, że przywykliśmy do tego, iż właśnie ten dzień przynosił najciekawsze piosenki. Tym razem zabrakło indywidualności, natomiast dominowała wokalna tandeta. I tak np. duet belgijski (**Nicole Josy — Hugo Sidal** z wytwórni „Hebra") zatańczył prymitywną muzycznie piosenkę „La vie chante", Hiszpan **Nino Sanchez**, reprezentant „Distribuidora Discografica" wyraźnie rozmijał się z akompaniamentem, amerykański Libańczyk **Manuel**, śpiewający w barwach „LSD", zbyt wyraźnie zafascynował się Frankiem Sinatrą.

Przykłady negatywne można jeszcze mnożyć, ale przyjemniej chyba wspomnieć kilka jaśniejszych punktów.

Jednym z nich **był Tadeusz Woźniak i Alibabki** z „Zegarmistrzem światła", o pięknej, przejmującej muzyce i niestety mniej frapującym tekście. Dobre wrażenie zrobili: **Leon de Graaf** z wytwórni holenderskiej „Basart", Bułgarka **Jordanka Christowa** reprezentująca „Balkanton", Finka **Lea Laven** wytwórnia „Emi".

Błysnęli szczerym talentem w tym ponurym dniu: Angielka **Ireen Scheer** reprezentująca wytwórnię „Polydor" z NRF, szczególnie w drugiej piosence interesująco opracowanej przez **Warrena Schatza**, ponadto **Frank Schöbel** — wytwórnia z NRD „VDS", i przemiła, świetnie śpiewająca i doskonale nawiązująca kontakt z publicznością — **Miluśka Vybornikova**, nagrywająca płyty dla „Supraphonu".

Występ **Urszuli Sipińskiej**, jeden z dziennikarzy nader trafnie określił: „to był cyrk w zupełnie starym stylu"!

Międzynarodowe jury przyznało po długich debatach **nagrody „Dnia Płytowego"**. Grand Prix du Disque zdobyła holenderska wytwórnia **„Dureco"**, dla której nagrodę tę wyśpiewał **Jacques Herb**. Drugie miejsce przyznano wytwórni **„VDS"** z NRD, w imieniu której wystąpił **Frank Schobel**. Trzecią nagrodę otrzymała wytwórnia **„Polydor"** z NRF, reprezentowana przez **Ireen Scheer**, nagrodę dziennikarzy zdobył **Warren Schatz**, nagrodę fotoreporterów — **Miluśka Vybornikova**, nagrodę publiczności **Urszula Sipińska.**

Pozwolę sobie jednak wątpić, czy piosenki laureata pierwszej nagrody, „lekkie i łatwe", ani ludowe (raczej z gatunku — jak sobie Holender wyobraża folklor hiszpański), ani jazzowe, były istotnie najlepsze w tym dniu. Nagroda ta była tu dla wielu prawdziwym zaskoczeniem. Za długotrwałą owacją dla Jacquesa Herb kryły się również sprawy przyziemne. Ponieważ był przedostatnim wykonawcą i w czasie jego występu zaczął lać deszcz, więc publiczność chciała przedłużyć koncert, odwlec moment wyjścia z Opery Leśnej w strugach ulewy.

Tak więc po wczorajszym „Koncercie laureatów" (w tym wielu w moim przekonaniu problematycznych), mamy za sobą festiwalowe emocje. Szkoda, że na liście nagrodzonych zabrakło kilku nazwisk reprezentujących wartościową wokalistykę. Nie zbadane są jednak drogi wyboru, którymi od lat kierują się sopoccy jurorzy.

Na osobną wzmiankę zasługuje recital **Doris Troy**, ale to już zupełnie inna historia...

POGODA

Dziś zachmurzenie umiarkowane przejściowo duże z możliwością przelotnych opadów. Temperatura maksymalna ok. 18 stopni C. Wiatry słabe i umiarkowane płn.-zach.

Jutro nadal pochmurno. Temperatura bez większych zmian. Dziś słońce zajdzie o 18.42, a jutro wzejdzie o 4.46.

Dziś imieniny Józefa, Kalasantego; jutro: Aleksandra i Augustyny.

E. Gierek w Olsztyńskiem

Wczoraj przebywał w woj. olsztyńskim I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

W towarzystwie gospodarzy województwa odwiedził kilka państwowych gospodarstw rolnych w powiatach mrągowskim, kętrzyńskim i bartoszyckim, a więc w rejonach, w których tegoroczne żniwa przebiegają w szczególnie trudnych warunkach.

Wezbrane wody Wisły i Odry

Na Odrze kulminacyjna fala powodziowa zbliża się do Wrocławia. Dziś o godz. 8 rano poziom wody w rejonie wodowskazu Trestno (kilka kilometrów przed Wrocławiem) wynosił 500 cm, tj. był o blisko 1 metr wyższy od stanu alarmowego. Non-stop trwa batalia o uratowanie podwrocławskich polderów w rejonie Trestna, Bliżanowic i basenu Oławy przed zatopieniem. W niższych miejscach wałów ułożono kilka tysięcy worków z piaskiem. Przejście kulminacyjnej fali spodziewane jest we Wrocławiu dziś w nocy.

Również dzisiejszej nocy przewidywane jest przejście najwyższej powodziowej fali na Wiśle przez Warszawę. W stolicy przygotowania skoncentrowano przede wszystkim na zabezpieczeniu rejonów budowy obu przyczółków mostowych trasy łazienkowskiej — gromadząc setki worków z piaskiem, zapewniając pomoc holowników. Silne reflektory oświetlą w nocy w tym rejonie nurt rzeki.

ŚWIATOWY KONGRES ŁOWIECKI ODBĘDZIE SIĘ W WARSZAWIE

W przyszłym roku przypada 50-lecie Polskiego Związku Łowieckiego. W związku z tym odbędzie się szereg imprez, które przygotowuje Zarząd Główny.

W stolicy od czerwca do sierpnia 1973 r. czynna będzie w Pałacu Kultury i Nauki wielka wystawa, która obrazować będzie dorobek łowiectwa polskiego na przestrzeni półwiecza. Ekspozycja dokumentować będzie gospodarcze, wychowawcze, kulturalne i rekreacyjne znaczenie łowiectwa. W dniach 11—13 czerwca w Warszawie obradować będzie Światowy Kongres Łowiectwa.

Wczoraj w ZG PZŁ wręczono dziennikarzom nagrody za publicystykę o tematyce łowieckiej w r. 1971-72. M. in. nagrodę otrzymała publicystka „Dziennika Łódzkiego" Wacława Kasprzak.

„Niezwykły" rekord w Monachium

W związku z Olimpiadą w Monachium padł jeszcze jeden „niezwykły" rekord. — W piątek nie został tam ukradziony ani jeden samochód.

Zdarzyło się to po raz pierwszy od czasu zakończenia II wojny światowej. Zdaniem władz tego miasta, złodzieje przerazili się setek policjantów, których dodatkowo sprowadzono tam z całego kraju na czas trwania Igrzysk Olimpijskich. Dotychczas każdego dnia ginęło w Monachium przeciętnie 10 samochodów.

Zmarł pacjent z przeszczepioną wątrobą

W sobotę rano w szpitalu w Johannesburgu zmarł 28-letni pacjent, któremu 11 sierpnia br. przeszczepiono wątrobę.

W komunikacie lekarskim stwierdza się, że zgon nastąpił wskutek odrzucenia przeszczepu przez organizm i powikłań w systemie oddychania.

Był to pierwszy przypadek przeszczepu wątroby w Afryce.

RUGOWANIE ARABÓW Z TERENÓW OKUPOWANYCH PRZEZ IZRAEL

WEDŁUG DONIESIEŃ Z TEL AWIWU, WŁADZE IZRAELSKIE KONSEKWENTNIE REALIZUJĄ POLITYKĘ RUGOWANIA LUDNOŚCI ARABSKIEJ Z TERENÓW OKUPOWANYCH.

Premier Izraela Golda Mejr, przemawiając na posiedzeniu komitetu politycznego izraelskiej partii pracy oświadczyła z całym cynizmem, że rejon Gazy powinien być włączony do terytorium Izraela. Arabów — mieszkańców tej strefy — dodała — niekoniecznie trzeba przymusowo wysiedlać. Cel ten można osiągnąć środkami ekonomicznymi, organizując zwłaszcza ich przeniesienie na okupowany przez Izrael zachodni brzeg Jordanu.

Według doniesienia izraelskiego pisma „Maariw", minister obrony Tel Awiwu, Mosze Dajan, w najbliższych dniach ma przedstawić rządowi projekt budowy nowego miasta na wybrzeżu Morza Śródziemnego tam, gdzie do 1947 r. przebiegała granica między Egiptem a Palestyną.

24 godziny

HELSINKI. — W sobotę w Helsinkach otwarta została międzynarodowa konferencja młodzieży i studentów w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

HANOI. — Zgodnie z uchwałą Światowej Rady Pokoju 28 sierpnia będzie dniem protestu przeciwko bombardowaniu przez lotnictwo amerykańskie tam i zapor wodnych w Demokratycznej Republice Wietnamu.

LONDYN. — W sobotę, w ciągu niespełna 12 godzin w Ulsterze poniosło śmierć 5 osób.

RZYM. — W piątek aparaty sejsmograficzne zainstalowane we włoskiej miejscowości Ancona, na wybrzeżu adriatyckim zarejestrowały trzęsienie ziemi. Nie było strat materialnych ani ofiar w ludziach.

KAIR. — Prezydent Sudanu Nimeiri ogłosił w sobotę stan wyjątkowy w kraju w związku z sytuacją spowodowaną przez ulewne deszcze.

LONDYN. Wczoraj w szpitalu w Plymouth (Anglia) zmarł jeden z najsłynniejszych żeglarzy świata — sir Francis Chichester. Ten 72-letni żeglarz wsławił się na cały świat samotnym rejsem bez zawijania do portu dookoła świata oraz wieloma samotnymi rejsami.

Kronika wypadków

■ O godz. 13.45, z tramwaju linii 4/7 na ul. Rzgowskiej przy Dąbrowskiego wypadł 24-letni Wiktor P. Poszkodowany doznał stłuczenia głowy.

■ O godz. 14.01, będący w stanie nietrzeźwym 32-letni Mieczysław M. wypadł z tramwaju 5/2 na ul. Kilińskiego, doznając ogólnych obrażeń.

■ Straż pożarna miała wczoraj wyjątkowo spokojny dzień. Zanotowano tylko kilka drobnych interwencji.

■ O godz. 14.20 kierowca „Wołgi" IW 48-86 potrącił na ul. Magazynowej 62-letniego Ludwika K., który doznał poważnych obrażeń ciała.

■ O godz. 15 na ul. Rzgowskiej przed posesją nr 8, pod „Żuka" wpadł 82-letni Władysław K., doznając wstrząśnienia mózgu. Przebywa w Szpitalu im. Jordana. (cis)

Korespondencja z Paryża

Grande rentree...

Francuzi jeżdżą na wakacje głównie w lipcu i sierpniu. Paryż jest więc obecnie zupełnie wyludniony. Ale to już ostatnie dni tej pustki, bo właśnie zaczyna się grande rentree — wielki powrót. Stwarza to niemałe problemy.

Oblicza się, że od soboty 26 do końca miesiąca powróci do miasta 1.300.000 osób samymi tylko pociągami, nie mówiąc o dalszych setkach tysięcy Paryżan, którzy przyjadą samochodami, czy innymi środkami lokomocji.

W ciągu pięciu dni na dworce paryskie przyjedzie 1.981 pociągów, w tym 353 pociągi dodatkowe. Podjęto już odpowiednie kroki, by umożliwić fali powracających swobodny odpływ z dworców. Na wszystkich ulicach prowadzących na dworce wprowadza się zakaz parkowania. Dziś dodatkowo fala powracających zostanie powiększona o weekendowiczów, którzy już sami w sobie stanowią niemały problem.

28 rocznica powstania słowackiego

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych rozpoczęły się w Bratysławie uroczyste obchody 28 rocznicy powstania słowackiego.

Z tej okazji na naddunajskim nabrzeżu, niedaleko zamku bratysławskiego odbyła się wielka manifestacja mieszkańców stolicy Słowacji, połączona z przekazaniem do użytku nowoczesnego wiszącego mostu na Dunaju.

W uroczystości udział biorą sekretarz generalny KC KPCz — **Gustaw Husak**, I sekretarz KC Komunistycznej Partii Słowacji **Józef Lenart** oraz członkowie rządu federalnego i słowackiego.

Nasilenie walk wokół Quang Tri

Ciężkie walki toczyły się w sobotę w rejonie Quang Tri, głównego ośrodka prowincji o tej samej nazwie oraz w dolinie Que Son, na południe od Da Nangu. Obie wspomniane strefy znajdują się w północnej części Wietnamu południowego.

Zacięte walki toczą się na północ od Sajgonu, gdzie siły wyzwoleńcze atakują wojska przeciwnika na drodze nr 13, prowadzącej do okrążonego miasta An Loc.

Amerykański rzecznik wojskowy w Sajgonie podał, że w sobotę samoloty USA bombardowały obiekty DRW położone w odległości około 50 km od granicy chińskiej. Rzecznik wymienił m. in. trzy zniszczone mosty. Jak podaje agencja France Presse, w sobotę przed południem lotnictwo amerykańskie ponownie zaatakowało rejon Hanoi.

Szczęście w nieszczęściu

Uratowany od śmierci

W pobliżu Messyny statek duński uratował od niechybnej śmierci 34-letniego Włocha Giuseppe Graziani, który od 6 dni pływał w łodzi pneumatycznej bez żywności i wody. Był on już u kresu sił i zginąłby z wycieńczenia gdyby nie przypadkowy rejs statku.

Tydzień temu grupa płetwonurków łowiących ryby udała się na połów ryb w pobliżu północnego wybrzeża Sardynii. G. Graziani przeziębił się i pozostawał na łódce. Kiedy jego dwaj przyjaciele wypłynęli na powierzchnię wody po zakończeniu połowu spostrzegli, że łódź znajduje się daleko na horyzoncie. Próba uruchomienia silnika na łodzi nie dała rezultatu. Nie udało się im także dopłynąć do łódki pędzonej przez wiatr na otwarte morze. Pospieszyli więc na ląd i zaalarmowali straż przybrzeżną. Poszukiwania, w których brały udział samoloty i helikoptery nie dały rezultatu. Po czterech dniach zrezygnowano z dalszych poszukiwań i uznano Grazianiego za zaginionego. W szpitalu opowiadał on, że rozpaczliwie starał się zwrócić uwagę pilotów poszukujących go na morzu ale nadaremnie.

Stan jego zdrowia mimo ogromnego wycieńczenia nie budzi obaw.

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

Zapłonął znicz

(Dokończenie ze str. 1)

na głowach mają ludowe przepaski. Chłopcy w granatowych garniturach z orłami na piersiach defilują lekkim, sportowym krokiem. Liczna ponad 200-osobowa ekipa z bohaterami igrzysk meksykańskich Szewińską i Zapędzkim prezentuje się okazale. W pierwszym szeregu idą wysocy, zgrabni koszykarze i siatkarze. Orkiestra gra skocznego mazurka. Polscy olimpijczycy zajmują swoje miejsce na zielonej murawie. Defilada dobiega końca. Jeszcze ekipy ZSRR, USA i NRF.

Sportowcy radzieccy ubrani w granatowe marynarki i szare spodnie prezentują się doskonale. Flagę radziecką niósł zapaśnik, dwukrotny mistrz olimpijski Aleksander Miedwied. Kiedy ekipa Kraju Rad znajduje się przed trybunami orkiestra gra popularną „Kalinkę". Tuż za nimi Amerykanie.

I wreszcie jako ostatni, zamykający ponad godzinną defiladę, żywiołowo witani przez swoją publiczność reprezentanci NRF.

Kiedy reprezentacje 124 krajów ustawiły się na płycie boiska 3.200 dzieci wbiegło na stadion, otaczając ich olbrzymim kołem. Dziewczynki ubrane w niebieskie sukienki a chłopcy w zielone stroje. Rozlegają się dźwięki staroangielskiej pieśni z XVIII wieku wykonywanej przez chór chłopięcy. Młodzież monachijska pozdrawia uczestników Igrzysk Olimpijskich.

Zabrzmiały dźwięki olimpijskich fanfar. Krótkie przemówienia wygłosili W. Daume i A. Brundage.

Na potężnym, olimpijskim stadionie zaległa cisza, kiedy prezydent NRF, dr G. Heinemann — patron Igrzysk monachijskich wypowiedział tradycyjną formułę: „Uważam monachijskie igrzyska 1972 r. XX Olimpiady ery nowożytnej za otwarte".

Przy dźwiękach olimpijskiego hymnu, skomponowanego z okazji otwarcia I Olimpiady 1896 r., na główny maszt majestatycznie wznosi się biała flaga z pięcioma kołami — symbol przyjaźni młodzieży wszystkich kontynentów. Zaszczyt wciągnięcia jej przypadł w udziale wioślarzom NRF.

Z kolei piękna ceremonia przekazania oficjalnego olimpijskiego sztandaru miastu Monachium.

W niebo wzbiło się 5000 gołębi. Na stadion wbiegł ostatni uczestnik sztafety, która przyniosła olimpijską pochodnię z dalekiej Olimpii — 18-letni biegacz zachodnioniemiecki G. Zahn. Towarzyszyli mu młodzi sportowcy z Afryki, Ameryki, Azji i Oceanii. Nastrój potęguje muzyka, w jej takt Zahn wspina się na szczyt stadionu, wyciąga w górę dłoń z płonącą pochodnią, którą zapala olimpijski znicz.

Na podwyższeniu, za którym ustawiły się poczty sztandarowe wszystkich ekip, przed główną trybuną stanęła 22-letnia lekkoatletka NRF — **Heidi Schueller, by złożyć w imieniu wszystkich uczestników igrzysk olimpijską przysięgę.**

Ostatnim akcentem uroczystości otwarcia XX Igrzysk Olimpijskich była „Ekecheirija" — utwór K. Pendereckiego. Dostojna muzyka i słowa modlitwy o pokój zostawiły na wszystkich niezapomniane wrażenie.

DZIŚ W MONACHIUM

Dziś znani będą pierwsi medaliści monachijskiej Olimpiady — w strzelaniu z pd-1 oraz podnoszeniu ciężarów w wadze muszej. W pd-1 barw polskich bronią: R. Stachurski i Z. Fedyczak, a w podnoszeniu ciężarów — Z. Smalcerz i W. Korcz. Strzelcy rozpoczynają o godz. 9, natomiast ciężarowcy o godzinie 19.

Ponadto w drugim dniu Igrzysk wystąpią następujący reprezentanci Polski:

koszykówka: Polska — Filipiny (godz. 9)

siatkówka: Polska — CSRS (godz. 14)

hokej na trawie: Polska — Kenia (godz. 15)

boks: Józef Reszpondek — Cosentino (Francja)

Ryszard Tomczyk — Garcia (Meksyk).

Obaj Polacy walczą w serii rozpoczynającej się o godz. 17.

gimnastyka drużynowa kobiet — godz. 17.15

gimnastyka drużynowa mężczyzn — godz. 20.45

wioślarstwo: dwójka bez sternika — J. Broniec, A. Slusarski (godz. 10)

dwójka ze sternikiem — W. Repsz, W. Długosz i S. Rylski (godz. 14.15)

dwójka podwójna — Roman Kowalewski, K. Lewandowski (godz. 16.15)

ósemka — (godz. 17.15)

pięciobój nowoczesny: jeździectwo — S. Skwira (startuje godz. 9.05), Ryszard Wach (godzina 10.45), G. Peciak (godz. 15.25)

Skoki do wody, trampolina kobiet: E. Wierniukówna i R. Krajnow (godz. 13 i 20)

zapasy — styl wolny: startują wszyscy Polacy w serii przedpołudniowej o godz. 10 i wieczornej o godz. 19.

Dzisiejsze imprezy

Żużel — II liga — Gwardia — Unia Tarnów (ul. 22 Lipca, godz. 17.00).

Piłka nożna — klasa międzywojewódzka — Włókniarz Łódź — Wisła Płock (przy ul. Kilińskiego godz. 11).

Klasa okręgowa: ŁKS II — Pogoń Zd. Wola (ul. Ogrodowa, godz. 11), Widzew II — Concordia (ul. Armii Czerwonej, godz. 11.00), ChKS Chojny — Włókniarz II Ł. (ul. Kosynierów Gdyńskich, godz. 11.15), Start II — Energetyk (ul. Teresy, godz. 11).

Klasa A. gr. pn.: Metalowiec — Ner Poddębice (ul. Jachowicza, godz. 11.15), Elta — Unia Skierniewice (ul. Aleksandrowska, godz. 11); klasa B: RKS Ruda — Orkan (ul. Rudzka, godz. 11).

Rugby: I liga — Budowlani — Skra Warszawa (w Parku Promienistych, godz. 11),

FC LOK Lipsk — ŁKS 1:0

Przebywający w NRD piłkarze ŁKS przegrali w sobotę w towarzyskim spotkaniu z zespołem FC LOK Lipsk — 0:1 (0:1). Bramkę strzelił w 32 min. Frenzel.

Piłkarze Górnika Zabrze spotkali się we Frankfurcie n. Odrą z jedenastką FC Chemie Halle. Mecz zakończył się remisem 1:1 (0:1).

Puchar Polski

W spotkaniu o piłkarski Puchar Polski Stal Rzeszów uległa bytomskiej Polonii 1:2 (0:0).

W Nowej Hucie w meczu Hutnik — Stal Mielec rozstrzygnięcie padło dopiero w rzutach karnych po 120 min. bezbramkowej gry. Hutnik zdobył 8 bramek, a Stal tylko sześć i do dalszych rozgrywek zakwalifikował się Hutnik.

Unia Tarnów pokonała **Zagłębie (Sosnowiec) 1:0 (0:0).**

MIGAWKI Z UROCZYSTOŚCI OTWARCIA

Wszyscy zawodnicy, obojętnie z jakiego kraju i jak długo ćwiczyli wejście na stadion, mieli kłopoty z utrzymaniem miarowego kroku. Organizatorzy bowiem zrezygnowali z muzyki marszowej, idealnie rytmicznej, dając w to miejsce popularne melodie ludowe danego kraju, bądź części świata lub znane melodie rozrywkowe. Przy zmieniającej się w dodatku często mozaice, trudno było oczywiście utrzymać miarowy krok. Organizatorom najwidoczniej o to właśnie chodziło, aby wykluczyć wszelkie asocjacje ze znaną polityczną przeszłością. Z tych samych względów wciągnięcia flagi olimpijskiej na maszt nie dokonali jak to zazwyczaj bywa, przedstawiciele wojska, lecz złoci medaliści NRF z poprzedniej Olimpiady.

* + *

Najmniejszą liczebnie reprezentacją narodową był zespół Republiki Gabon, liczący wraz z chorążym trzy osoby.

* + *

Narodowa drużyna olimpijska NRD przyjmowana była przez publiczność stadionu niezmiernie serdecznie — jeszcze jeden dowód, że opinia publiczna NRF odnosi się do drugiego państwa niemieckiego inaczej, niżby sobie tego życzyli niektórzy politycy NRF.

* + *

Polska drużyna narodowa z całą pewnością należała do tych wśród 124 narodów, które widownia obdarzyła szczególną sympatią, oklaskami i żywym zainteresowaniem.

* + *

W przeniesieniu znicza olimpijskiego ze starożytnego Olimpu do Monachium brało udział 5.538 zawodników, dokładnie tyle, ile wynosi stamtąd odległość do Monachium. Każdy zawodnik przebiegł kilometr.

* + *

Zbiórka w wiosce olimpijskiej ekip przygotowujących się do wymarszu na stadion i do defilady wyznaczona została na godz. 13. Miało to ten skutek, że wszystkie ekipy zostały zatrzymane na boisku treningowym przed Stadionem Olimpijskim na ok. 3 godz. Ponieważ mocno prażyło słońce, wszyscy szukali cienia. W tej sytuacji największy refleks wykazał nasz ciężarowiec Baszanowski, który powiedział — stańmy koło koszykarzy, a wreszcie będziemy w cieniu.

* + *

Organizatorzy apelowali do uczestników Igrzysk, aby na płytę stadionu nie zabierali aparatów fotograficznych. Skutek był taki, że aparaty i tak zabierano, tylko chowano je pod marynarkami. Niektórzy zawodnicy mieli nawet kamery filmowe. Defilada ekip olimpijskich wszystkich państw odbyła się w zasadzie dwukrotnie. Na trasie przed stadionem zgromadziły się dziesiątki tysięcy widzów, którym nie udało się zdobyć kart wstępu. Bardzo sympatycznie i tu przyjmowano Polaków. Nierzadko z tłumu odzywały się okrzyki: „Niech żyje Polska!", „Brawo polscy olimpijczycy!", „Nie dajcie się rodacy!".

* + *

Przed każdą ekipą niosła tablicę z nazwą państwa dziewczyna ubrana na biało. Napis Polska niosła 21-letnia studentka Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Monachium, Sylvia Apel.

* + *

Polska drużyna olimpijska weszła na stadion jako 89, tuż za reprezentacją Filipin. Za Polakami maszerowało jeszcze **35 drużyn.**

PANORAMA TYGODNIA

JAK BYŁO DO PRZEWIDZENIA WIELKIE, W NAJDROBNIEJSZYCH SZCZEGÓŁACH WYREŻYSEROWANE WIDOWISKO JAKIM BYŁA KONWENCJA PARTII REPUBLIKAŃSKIEJ NA FLORYDZIE ZAKOŃCZYŁO SIĘ „AKTEM KORONACYJNYM" RYSZARDA NIXONA I SPIRO AGNEW. Dwójka ta stanie jesienią do walki z demokratycznym tandemem McGovern-Shriver. O samej konwencji niewiele da się napisać — obserwatorzy określili ją jako „najnudniejszą od wieku konwencję", gdyż Nixon i jego partner nie mieli zupełnie rywali, nie było więc cienia wątpliwości co do rezultatów. Warto więc, gdy znane są już programy wyborcze obydwu partii, wskazać na różnice i podobieństwa.

Najbradziej rzuca się w oczy różnica w podejściu do wojny w Wietnamie — McGovern obiecuje natychmiastowe jej zakończenie, wyrzucenie z Sajgonu prezydenta Thieu i jego kliki, natomiast Nixon z uporem graniczącym z obsesją chce wygrać tę wojnę i utrzymać swe marionetki w Sajgonie. Niezwykle trafnie scharakteryzował postawę obecnego prezydenta USA Anthony Lewis z „New York Timesa" pisząc: **„Nixon objął urząd prezydenta w atmosferze wielkich nadziei społeczeństwa. Nawet ludzie przeciwni jego wyborowi na ogół wierzyli, że zakończy on wojnę, za którą nie ponosił odpowiedzialności, której nie chce jego kraj i która zniszczyła jego poprzednika.**

Dlaczego więc Amerykanie nadal umierają w Indochinach, nadal dostają się do niewoli, nadal zabijają i pozbawiają dachu nad głową ludzi, którzy tam żyją? Odpowiedź nie jest skomplikowana. Nixon chce wygrać tę wojnę bez względu na koszt w postaci życia mieszkańców Indochin i reputacji Stanów Zjednoczonych..."

Konsekwencję takiej postawy obserwujemy od wielu miesięcy i McGovern będzie usiłował w trakcie kampanii kłaść nacisk właśnie na tę kwestię. Następny problem to kwestia wydatków na zbrojenie i zmiany w systemie podatkowym. **Kandydat partii demokratycznej domaga się znacznej redukcji budżetu Pentagonu i większego obłożenia podatkami milionerów i multimilionerów, którzy przy obecnym systemie podatkowym płacą śmiesznie mało.**

W odpowiedzi na to Nixon zaatakował swego przeciwnika w przemówieniu wygłoszonym na konwencji twierdząc, że głosi on teorie „niebezpieczne dla honoru USA" w kwestii wietnamskiej, zaś jeśli chodzi o podatki, to jego propozycje zmniejszyłyby dochody ludzi uczciwie pracujących. To ostatnie stwierdzenie bardzo przypadło do gustu potentatom przemysłowym i finansowym, którym program McGoverna nie podoba się z bardzo konkretnych powodów.

TYGODNIA • TYGODNIA

PANORAMA

TYGODNIA • TYGODNIA

Jednocześnie Nixon umiejętnie „sprzedał" swe wizyty w Moskwie i Pekinie akcentując fakt, że przyczyniły się one do zmniejszenia napięcia i pozwoliły na rozpoczęcie dialogu rozszerzającego szanse na pokojowe współistnienie.

Przy istnieniu różnic obaj kandydaci są jednomyślni w sprawie Izraela — **obaj deklarują swe pełne poparcie dla rządu Goldy Meir, obiecują dalsze dostawy broni i pożyczki.** Bierze się to stąd, że obaj chcą przeciągnąć na swą stronę wyborców pochodzenia żydowskiego, zapewnić sobie poparcie finansowe potężnych organizacji syjonistycznych.

Nixonowi udało się przelicytować McGoverna — z ostatnich badań ankietowych wynika, że Amerykanie pochodzenia żydowskiego, tradycyjnie związani z partią demokratyczną przechodzą do obozu Nixona, który w ciągu 4 lat rządów udowodnił, że orientuje się na pełne poparcie agresywnej polityki Izraela.

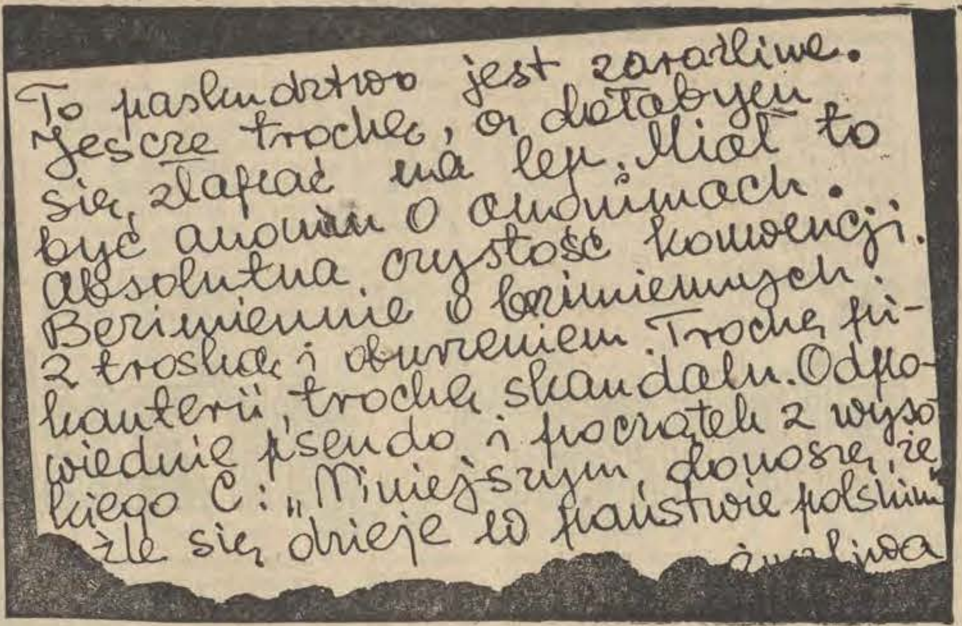
Jeśliby dziś ktoś usiłował określić szanse McGoverna w walce z Nixonem, to musiałby dojść do wniosku, że są one znikome. Partia demokratyczna jest rozbita, program McGoverna odrzucają jej konserwatywni przywódcy i jeśli nie nastąpią jakieś nowe, dramatyczne wydarzenia, to wynik wyborów można uznać z góry za przesądzony.

* * *

Polityka wdarła się także na Olimpiadę — przez kilka ostatnich dni obserwowaliśmy walkę państw afrykańskich i południowo amerykańskich o wykluczenie reprezentacji rasistowskiej Rodezji z igrzysk. Znaleźli się oni w Monachium w wyniku machinacji komitetu wykonawczego MKOl, ku nie ukrywanemu zadowoleniu pobratymców, których nie brak w NRF. Mieliśmy okazję przekonać się o tym, gdy zapadła już decyzja o wykluczeniu Rodezji — rasiści NRF-owscy natychmiast zaoferowali im gościnę i opiekę.

Jest to jeden z sygnałów świadczących, że wielkie wydarzenie, jakim są Igrzyska Olimpijskie, nie będzie wolne od polityki. Organizatorzy zapowiadają co prawda podjęcie stanowczych kroków przeciwko prowokacjom organizacji prawicowych, ale w praktyce może się okazać, że nie wystarczą one do całkowitego ich wyeliminowania. Miejmy nadzieję, że w Monachium dominować jednak będzie duch walki sportowej i nie dojdzie do przykrych incydentów.

HENRYK WALENDA


To paskudztwo jest zaraźliwe.
Jeszcze trochę, a dałabym
się złapać na lep. Miał to
być anonim o anonimach.
Absolutna czystość konwencji.
Bezimiennie o bezimiennych
z troską i oburzeniem. Trochę fi-
lanterii trochę skandalu. Odpo-
wiednie pseudo i pozdrowienia z wyso-
kiego C: „Niniejszym donoszę, że
źle się dzieje w państwie polskim"
Życzliwa

- Przeczytaj
- Zastanów się
- Napisz do redakcji jeśli pragniesz podzielić się swymi uwagami

ŻYCZLIWI — KOMU — PO CO — DLACZEGO?

Zadaniem anonimowej twórczości zajmują się historycy literatury. Równie pasjonujące mogą być studia nad anonimową „tfurczością", choć dobry ton nakazuje, by jedynym miejscem godnym listów od różnego rodzaju **ŻYCZLIWYCH, DOBRYCH POLAKÓW, SPRAWIEDLIWYCH i SKRZYWDZONYCH**, był kosz na śmieci. Wrzuciwszy należy umyć ręce i zagłębić się w fotelu z oczyszczającą lekturą pod pachą. Dobry ton nie pozwala na podejmowanie publicznej dyskusji z anonimami, na odpowiadanie na ich insynuacje i zarzuty. Jednym słowem oficjalna pogarda i potępiające, a wymowne milczenie.

O DOBRYM TONIE WARTO TU JEDNAK ZAPOMNIEĆ. Anonimy przestali otrzymywać zdradzani mężowie. Wygniecione świstki papieru trafiają na biurka wszelkich instytucji kontrolnych, na biurka wszystkich, którzy „powinni wiedzieć", „mogą załatwić", „muszą interweniować". Sztaby ludzi badają, dochodzą, sprawdzają, obalają lub podtrzymują wiadomości uzyskane o kimś lub o czymś, od ludzi bez nazwiska i twarzy. Codziennie każdy z nas może być bezkarnie oblany wiadrem pomyj, ale bywa, że sam może mieć ochotę na czyn niby podobny, choć w duchu usprawiedliwiany szlachetnymi intencjami.

Autorami anonimów są z grubsza biorąc trzy kategorie ludzi. Wytwornie mówiąc — rozrabiacze, a mówiąc po prostu — szuje. Tchórze — bojący się dekonspiracji i w wypadku krytykowania polityki państwa i w wypadku krytykowania fryzury p. Edyty Wojtczak. A także — i dla tych głównie warto babrać się w tym temacie — zdezorientowani, zastraszeni, zniechęceni do jawnego występowania w imieniu słusznej sprawy.

Do porcji wiedzy z redakcyjnych doświadczeń, dorzuciłam dwa dni lektury listów anonimowych kierowanych do różnych szczebli łódzkiej instancji partyjnej. Umowa była twarda — nie interesują mnie nazwiska, zapominam fakty, myślę o problemach. Umowy dotrzymałam, choć prawdą jest, że do wyjątków należą anonimy „bezosobowe". Prawdą jest także, że pewni bezkarności nie potrafią ograniczyć się do stwierdzeń — ten a ten źle pracuje, jest miernym fachowcem, fatalnym organizatorem, papierowym działaczem. Zarzuty tego typu podlane są przeważnie ostrym sosem — z kim i gdzie pija, z kim i dlaczego sypia, w jakim kościele się modli. I często chyba tylko dla tej otoczki muszą to być listy anonimowe. I głównie dla tej otoczki są tak obrzydliwe.

Z kilkudziesięciu przeczytanych, mniej więcej jedna trzecia mówiła prawdę i tylko prawdę, lub z prawdą miała coś wspólnego. I to już drugi powód, dla którego trzeba się babrać w tym temacie.

Anonimy, niezależnie od kategorii ich autorów i intencji, atakują w zasadzie to samo. Kliki, bałagan, brak dyscypliny, łamanie praworządności, postawy zakłamania, dorobkiewiczowskie maniery, chamstwo, nadużywanie władzy. Jednym słowem atakują rzeczy od niemowlęctwa uznawane za złe, parszywe i szkodliwe. Z jezuickim — „cel uświęca środki" — porachowaliśmy się już jednak dawno — **i nie będziemy dzielić anonimów na złe i dobre, słuszne, niesłuszne, nawet jeśli zawarte w nich wieści, nie zawsze są wyssane z brudnego palca czy spisane z sufitu.**

Przemilczeć, gdy zjawisko wykracza poza ramy swoistej rozrywki towarzyskiej — nie sposób. Zaakceptować — w żadnym wypadku. **WYPLENIĆ, ODUCZYĆ?** Znakomicie. **TYLKO JAK?**

Na pewno nikt nie oduczy pisania anonimów człowieka, który w liście do redakcji sugeruje, że pozytywna ocena funkcjonowania „jego" przedsiębiorstwa, uwidoczniona w jednym z artykułów, to wyłącznie skutek bliskiej zażyłości dziennikarki z dyrektorem zakładu znanym z umiejętności nawiązywania kontaktów z płcią przeciwną. Dyskutować nie warto, bo zresztą pierwsza kategoria autorów — ta najbardziej wredna i ponura — nie interesuje nas w tej chwili.

Nie można już jednak pozwolić sobie na postawę „ponad" w stosunku do listu opisującego: a) obojętność wobec oczywistej dewastacji maszyn, b) niefrasobliwość i wręcz złą wolę wobec partnerów zakładu. Interes osobisty absolutnie nie wchodzi tu w grę. Chęć zniszczenia, pod płaszczykiem społecznej troski, jakiegoś niewygodnego zwierzchnika — także nie, bo nazwisk w tym anonimie nie znajdziesz. Na to, by list pochodził z innego źródła — choćby od tych gnębionych kooperantów czy klientów — jest zbyt konkretny i szczegółowy. Realnie rzecz oceniając jego autor nie miał żadnych powodów do ukrywania swego nazwiska. Równie zdumiewa, że cały ten „domowy pasztet" kierowany był na biurko I sekretarza KC PZPR...

Powodów brak, a sądzi się — jak widać — że są. Przekonanie charakterystyczne dla postaw tchórzowskich, równie dobrze może być wynikiem częstego jeszcze zdezorientowania, **mylącego to co jest, z tym — co się myśli, że jest.** Równie dobrze może to być jednak sygnał, że w opisanym zakładzie nikt nigdy jawnie nie dyskutuje na podobne tematy. Nieprawdopodobne? Głowy nie dam...

Nie można być „ponad" czytając, że w zakładzie X zarobki tak samo kwalifikowanych robotników pracujących w tym samym dziale mają się do siebie w przypadkach skrajnych jak 1:4. A najwięcej zarabiają ci, którzy tak długo nic nie robią, aż przyjdzie na nich szczęśliwa passa godzin nadliczbowych...

Nie można być „ponad", gdy sekretarzem Komitetu Zakładowego, przewodniczącym Rady Zakładowej i zastępcą dyrektora jest trzech szwagrobraci premiujących — co istotne — i forujących przy każdej okazji resztę bliższej i dalszej rodziny.

Fakty sprawdzono, winnych ukarano. **Czy rzeczywiście jednak każda z tych, lub im podobnych spraw, mogła ujrzeć światło dzienne wyłącznie poprzez anonim?** Czy rzeczywiście muszą się znaleźć w jednym worku po prostu podli i zwyczajnie słabi? Aby pisać anonimy, trzeba mieć odpowiedni charakter. **Istnieją jednak na pewno i odpowiednie warunki wyzwalające słabości...** Jeżeli wszystko wskazuje na to, że anonimy pisują prawie wyłącznie podwładni na zwierzchników (indywidualnych, czy grupowych — mniejsza z tym), **to widocznie nie w każdej sytuacji i nie w każdym zakładzie, obie strony mają jednakowe możliwości wykazania swoich racji.** Jeżeli tają nazwiska także ci, którzy mówią prawdę i tylko prawdę, to widocznie **nie w każdej sytuacji i nie w każdym zakładzie liczą się po prostu fakty...** Załóżmy, że piszący anonim nie jest człowiekiem kryształowym (a nie jest — choćby dlatego), to można także założyć, że w jawnej dyskusji znajdzie się ktoś, kto będzie próbował kompromitować jego obiektywne racje przy pomocy jego subiektywnej osoby.

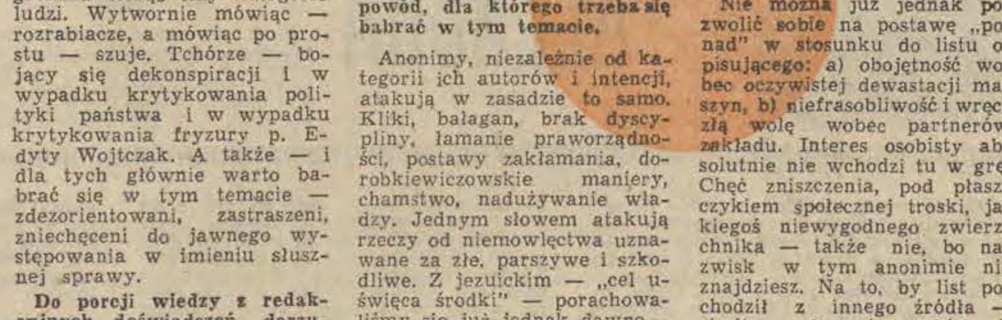
Anonimy jako zjawisko społeczne są skutkiem błędów dzisiejszych, ale i wczorajszych. Przyzwyczajenia ludzkie, sposób myślenia i postępowania, złe czy dobre nawyki, są odporne i żywotne. Przyczyn już nie ma, a skutki jeszcze funkcjonują. Świadomość tego prawa jest jedynym jasnym momentem w całym temacie. Można nim przynajmniej częściowo usprawiedliwić pozorny paradoks narastającej plagi anonimów w sytuacji, gdy powinno ich być coraz mniej.

— Proszę uważać — radzono mi w czasie lektury. Czytanie anonimów jest zajęciem dla odpornych. Łatwo wpaść w popłoch, łatwo pomyśleć, że wszędzie bagno. I dobrze trzeba liczyć, by wymierzyć ten margines, na którym znajdują się wszystkie anonimy razem wzięte i ten na którym znajdują się anonimy mówiące prawdę.

Liczę. Margines wąski, ale bardzo brudny i ukryć go nie sposób. Liczę z poprawką na niechlubną przeszłość. Margines węższy, ale równie brudny. Potępieniem i apelami sprawy nie załatwimy.

Oto mój podpis.

J. ŚLEDZIŃSKA



W poszukiwaniu zaginionych Kultur Azji

Od lat dwudziestych trwają — wznowione po II wojnie światowej — badania wykopaliskowe w leżącej nad Eufratem, w odległości ok. 450 km od Damaszku, miejscowości Tell Hariri w Syrii. Miejscowość ta była w trzecim tysiącleciu przed n.e. miastem Mari, obok miast Ur Tello, Uruk, jednym z wielkich ośrodków promieniującej na całą Mezopotamię cywilizacji Sumerów.

Był rok 1933, kiedy wybitny archeolog francuski André Parrot został powiadomiony o znalezieniu przez Beduinów w Tell Hariri posągu kobiety. Uczony przystąpił niezwłocznie do eksploatacji terenu i, zanim wybuchła wojna, zdołał zidentyfikować tę miejscowość ze starożytnym miastem Mari i uzyskać bardzo wiele cennych znalezisk.

W r. 1951 wśród ruin, na pustynnym obszarze w pobliżu Eufratu znów podjęli archeolodzy swoją, trwającą do dzisiaj pracę. Prowadzi się ją w poszukiwaniu reliktów rozległego przed tysiącami lat miasta, które stanowiło prawie 5 tys. lat temu ognisko kultury i sztuki Sumerów. Podobnie do innych miast Mezopotamii zniknęło ono kompletnie, grzebiąc swoje skarby pod zwałami piasku. Łopaty i buldożery eksploratorów wydobywają obecnie na światło dzienne szczątki wspaniałego pałacu, który zajmował ok. 3 ha powierzchni i był w drugim tysiącleciu przed n.e. najpiękniejszą rezydencją królewską, pomiędzy odkrytymi dotychczas na wschodzie. Odkopano tutaj także pozostałości świątyń, artystyczne rzeźby, odkryto malowidła, natrafiono na prawdziwe archiwum czy bibliotekę z „księgozbiorem" w postaci 25 tys. tabliczek, zapisanych pismem klinowym.

O mieście Mari powiedzieć można, iż w ciągu długich wieków kwitło ono w blasku swej świetności, przeżywając jednak od czasu do czasu wstrząsy wewnętrzne i inwazje z zewnątrz.

XVIII w. p.n.e. Władca Babilonu Hammurabi, którego imię związane jest z jednym z najstarszych kodeksów świata, zawierającym przepisy prawa karnego, prywatnego, proceduralnego, zdobył Mari. Po dwóch latach mieszkańcy powstali przeciwko jego despotyzmowi. Wówczas oręż i ogień zniszczyły miasto.

Korespondencja własna z Ziemi Ognistej

ziemia przeklęta

Dostać tam się można promem lub samolotem. Ta druga wyprawa jest znacznie droższa, ale dostarcza niezapomnianych wrażeń, przede wszystkim zaś pomaga szerzej spojrzeć na te kamieniste pustkowie, poszatkowane niezliczoną ilością fiordów i niewielkich jezior.

Już po starcie z Punta Arenas, kiedy to zaledwie po kilku minutach, zniknęły za nami niskie, przeważnie drewniane domki tego 40-tysięcznego miasta, gdzie okiem sięgnąć roztaczał się monotonny widok.

Był to płaskowyż porośnięty rzadką i niską trawą i prawie bez drzew.

Im dalej na południe krajobraz staje się jeszcze bardziej pustynny i mniej zielony. Znikają też ogromne stada owiec. Całe połacie ziemi pokrywają brunatno-fioletowe kamienie. Jest to widomy znak, że Ziemia Ognista tuż, tuż.

Lądujemy w Porvenir, stolicy Ziemi Ognistej. W rzeczywistości bardziej przypomina ona Łask bądź Wieruszów niż którąś z metropolii. Wydaje mi się nawet, że te dwa miasta ziemi łódzkiej można by uznać za „pępek świata", gdyby ktoś usiłował Porvenir traktować jako metropolię.

Jest to co prawda bardzo schludne miasteczko, lecz prawie całkowicie wymarłe i szczelnie odizolowane od świata. Jedyną atrakcją tutejszych ludzi jest przylot samolotu lub przypłynięcie promu. Żyją i ubierają się niezwykle skromnie i podobnie jak ich przodkowie sprzed 100 lat. To co się dzieje w zrewolucjonizowanym Santiago de Chile albo Valparaiso jest dla nich bardzo odległe i niezrozumiałe. Co prawda odwiedził ich — podczas kampanii wyborczej obecny prezydent Allende, ale jego posunięcia nie szybko będą tutaj procentować. I to nie tylko dlatego, że na Ziemię Ognistą nie tak łatwo jest dotrzeć. Po prostu ten skrajnie południowy skrawek Chile został zapomniany przez wszystkich i do niedawna rządził się swoimi prawami. Były to często prawa i obyczaje z okresu podbojów Ameryki Południowej przez konkwistadorów. Jeszcze przed kilkunastu laty dochodziło tu do zbrojnych starć między ludnością napływową, poszukującą złota i srebra, a Indianami. Rezultat tych walk jest bardzo tragiczny. Zginęło sporo białych, lecz wielotysięczne niegdyś plemiona: Yaganas, Hauss, Onas, Tehuelches liczą dziś po kilkadziesiąt osób. Najbardziej ucierpieli Indianie Onas. Na Ziemi Ognistej żyje ich tylko... dwudziestu.

Yaganas, Huass, Onas w dalszym ciągu nie znają narzędzi metalowych. Głównym materiałem do ich wyrobu są kamienie i kości lwa morskiego. Ze skóry tego stworzenia szyją sobie ubrania i worki do przechowywania żywności.

Jeden z XIX-wiecznych podróżników nazwał Patagonię i Ziemię Ognistą — „Ziemią Przeklętą". Nadając ten przydomek kierował się zapewne tutejszym surowym klimatem i jej izolacją od reszty świata. Dla pierwotnych mieszkańców w najszerszym tego słowa znaczeniu jest ona przeklęta. I co gorsza — nie mają stąd możliwości ucieczki. Choć bowiem na północ od Isla Grande i tysiąca drobnych wysepek roztacza się to samo państwo — Chile — to spiętrzyło się tyle przeszkód, że prymitywni Indianie nie są w stanie ich pokonać.

W ostatnich latach XX wiek coraz częściej pojawia się jednak na Isla Grande. Powoduje to nafta, która trysnęła tu po raz pierwszy w roku 1945. I to właśnie dzięki niej powstały takie osady współczesnej cywilizacji jak Cerro Sombrero. Miasteczko — podobnie jak Porvenir — niewielkie, ale już ze światowym blichtrem.

W monotonny, kamienisty krajobraz Ziemi Ognistej przed kilku laty został więc wszczepiony piękny różnobarwny kwiat. W nadchodzących latach będzie ich jeszcze kilka. Byznes i na „Przeklętej Ziemi" zapuszcza bowiem coraz głębiej i głębiej korzenie. Już teraz w ciągu roku wydobywa się ropę wartości 400 mln dolarów. Ilość ta ma jednak być podwojona, a nawet potrojona.

Mieszkańcy Cerro Sombrero — nawet ci z 1945 roku — do dzisiaj traktują swoje miasto jako coś nietrwałego. Każdy wolny dzień (pracują tylko 21 dni w miesiącu) spędzają w głębi Chile, w swoich rodzinnych stronach. Pod koniec miesiąca trudno więc dostać miejsce w samolocie do Punta Arenas, Santiago, Concepcion...

Jedynie dzięki interwencji pewnego miejscowego notabla mogłem wrócić do Punta Arenas. W czasie lotu rozmawiałem z górnikiem lecącym jeszcze dalej na północ, bodaj do Talcahuano. Na zakończenie rozmowy powiedział on mi między innymi. — Wie pan, my do Cerro nie sprowadzamy naszych rodzin. Kto by się chciał na stałe osiedlać gdzieś na końcu świata, w królestwie wiecznych wichur i smutku. Pieniądze trzeba robić wszędzie gdzie się da, żyć natomiast tam gdzie człowiek czuje się najlepiej. Na „Ziemi Przeklętej" dobrze czują się przecież tylko Indianie...

KAZIMIERZ KWIATKOWSKI

Od specjalnego wysłannika

Nie tylko dary ALLACHA

Każdego, kto przyjeżdża do Dhaki, pasjonuje życie polityczne nowego państwa, równie trudne do przeniknięcia, jak egzotyka samej stolicy. Ale równie interesujące i złożone są problemy gospodarcze, którymi żyje nowe państwo. Są to problemy dwojakiego rodzaju: pierwsze wiążą się z niedawną wojną wyzwoleńczą, pozostałe mają swój rodowód w okresie, gdy Bengalia stanowiła część kolonialnego imperium brytyjskiego w Indiach, a następnie, od roku 1947, była dyskryminowaną prowincją wschodnią Pakistanu.

GDY ZAWODZI TRANSPORT

Z problemem nr 1, będącym wynikiem wojny, zetknąłem się bezpośrednio, gdy z pewnością siebie, jaką dawało mi 150 dolarów otrzymanych na podróże, usiłowałem wydostać się z Dhaki. Okazało się, że nie jest to proste. Komunikacja lotnicza jeszcze nie działała, a sieć kolejową dopiero odbudowywano. Uratowali mnie funkcjonariusze ONZ, którzy od czasu tragicznego cyklonu z 1970 roku kierują tu jedną z największych akcji humanitarnych w historii tej organizacji. ONZ-owskim samolotem poleciałem do głównego portu Bengalii, Czittagongu, a potem statkiem rzecznym przejechałem cały kraj ze wschodu na zachód, od pogranicza z Birmą po zachodnią granicę z Indiami.

Właśnie w Czittagongu zrozumiałem, dlaczego szejk Rahman tak często mówi o transporcie jako o kluczowym problemie kraju. W magazynach portowych było pełno żywności. ONZ dostarczyła dotąd półtora miliona ton zboża, Indie — 750 tys. ton. Trudność tkwi w tym, że zniszczony przez wojnę transport rzeczny i lądowy nie jest w stanie tego wszystkiego przewieźć. Jest tragicznym paradoksem, że w kraju, który przezwyciężył wprawdzie groźbę masowej śmierci głodowej, ale w którym wielu ludzi głoduje, trzeba było wyrzucić do morza, albo do wykopanych specjalnie w tym celu wielkich dołów część dostarczonej przez świat żywności, która zepsuła się w portowych magazynach.

JUTA, KADRY I KATASTROFY

Większość niewielkiej, jak na 15-milionowy kraj, liczby ludzi zatrudnionych w przemyśle, kilkaset tysięcy pracuje przy przerobie juty. Trudności z uruchomieniem tego przemysłu mają swe źródło nie tylko w zniszczeniach wojennych, ale w tym, że właścicielami i administratorami niemal wszystkiego, co liczyło się w przemyśle dawnej prowincji wschodniej Pakistanu, byli uprzywilejowani przybysze z części zachodniej. Zastąpić ich mają Bengalczycy po ogłoszonej przez szejka nacjonalizacji. Czy może ona jednak przynieść rychło owoce, skoro dyskryminacja prowincji wschodniej, której mieszkańcy z trudem dostawali się już nie tylko do centralnej, ale nawet prowincjonalnej administracji, mści się teraz katastrofalnym brakiem kadr?

Szejk Rahman świadomy jest, że rozwiązanie powojennych problemów nie będzie finałem, a jedynie początkiem trudnej drogi. Płynąc statkiem dorzeczami Gangesu, Brahmaputry i Meghny zatrzymywałem się w dziesiątkach wsi. Niemal wszędzie widziałem nagie pola, chociaż gleba należy tu do najbardziej żyznych na świecie. Rzecz w tym, że ziemie te są nawadniane, ludzie czekać muszą z uprawą na porę deszczową. Będzie ona dobrodziejstwem lub przekleństwem, jeśli opady okażą się zbyt obfite. W ostatnich dwudziestu latach Ganges i Brahmaputra przynosiły powodzie w trzech kolejnych latach, poczynając od 1954 r., co przyniosło straty blisko dwóch milionów ton ryżu. Względny spokój panował do roku 1962, kiedy czwarta część zasiewów znalazła się pod wodą, a straty wyniosły 1,2 miliona ton ryżowego ziarna. Nowy oddech, a potem znów czarne lata 1966, 1968, 1970.

PRZYSZŁOŚĆ — ZIEMIA OBFITOŚCI

Są w całym tym obrazie jasne punkty, jak chociażby niezbyt odległy od Dhaki rejon Comilli, gdzie zainstalowanie dziesiątków tysięcy pomp irygacyjnych pokazało, że żyzna Bengalia mogłaby być ziemią obfitości. Są też w historii kraju okresy, kiedy wydaje się, że odwrócone zostało ciążące nad nim przekleństwo, jakim jest szybszy przyrost liczby ludności, aniżeli wzrost produkcji artykułów żywnościowych. Ale wystarczy jeden zły rok, aby tendencja ta się odwróciła. Obecnie liczba ludności rośnie o prawie 3 proc. rocznie, co oznacza, że w roku 2000 Bengalia będzie miała 150 milionów mieszkańców, a żywności, głównie ryżu, kraj produkuje corocznie tylko o 2 proc. więcej.

Gdy opowiadano mi o pozycji, jaką zajmuje juta w gospodarce Bengalii, myślałem o krajach, które mają pewniejszą przyszłość — o krajach nie tyle wielkiej juty co wielkiej ropy czy wielkiej miedzi. Nasz ekspert od spraw juty w polskim konsulacie w Dhace mówił wprawdzie, że nie należy tego surowca nie doceniać: — Trzeba znać zalety opakowań jutowych, których naprawdę żadne sztuczne tworzywa nie mogą dotąd zastąpić w transporcie niektórych produktów. *Czy pan myśli, że to przypadek, iż tak bardzo alarmują mnie z Polski, aby przyśpieszyć transport bengalskiej juty?*

Pozostawmy fachowcom dyskusję na temat, kiedy i czy juta da się zastąpić tworzywami sztucznymi. W każdym razie dla losu Bengalii najważniejsze jest obecnie, czy szejkowi Rahmanowi uda się sprawić, że woda nawadniająca pola nie będzie tylko darem Allacha.

WŁODZIMIERZ ŻRALEK

„TERMOPILE" 7)

DZIŚ ZAKOŃCZENIE WSPOMNIEŃ DOWÓDCY ÓWCZESNEGO 2 PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW, PŁK LUDWIKA CZYŻEWSKIEGO, KTÓRY SPECJALNIE DLA CZYTELNIKÓW NASZEJ GAZETY ZGODZIŁ SIĘ ZRELACJONOWAĆ PRZEBIEG BITWY PUŁKU Z 2 HITLEROWSKIMI DYWIZJAMI PANCERNYMI NA LINII BEŁCHATÓW– ROZPRZA. BITWA TA PRZESZŁA DO HISTORII JAKO BITWA O BOROWĄ GÓRĘ. EPIZOD WALKI O ROZPRZĘ NAZYWANY „TERMOPILAMI", PRZEZ ANALOGIĘ DO SŁYNNEJ BITWY O WĄWÓZ, STOCZONEJ PRZEZ STAROŻYTNYCH. OBROŃCOM BOROWSKICH GÓR, ROZPRZY, KSIĘŻEGO MŁYNA, JEŻOWA POTOMNI WZNIEŚLI POMNIK. BĘDZIE ON ODSŁONIĘTY UROCZYŚCIE 3 WRZEŚNIA, W ROCZNICĘ ROZPOCZĘCIA TYCH DZIAŁAŃ...

Słyszę strzały karabinowe u stóp Borowskich Gór. Od strony Rozprzy i lasu Lubień nie ruszyło żadne przeciwnatarcie. Z dowódcą 3 batalionu kontakt zerwany. Ciężko mijają godziny i minuty.

Między godziną 18.00 i 19.00, kiedy zaczyna zapadać zmrok, zaczynają się cofać z zachodniego skrzydła. Zawrzało we mnie! Nie wolno! Krzyczałem: „Nie wolno! Stać! Stać!" Wybiegam i po drodze wrzeszczę do kpt. Kowalczyka: „Wszystko co tu jest, sanitariusz, orkiestra, ordynans — wszystko jednocześnie ma się szeroko rozlecieć i drzeć się w niebogłosy: „Hurra!". Na prawym skrzydle obrony widzę jakieś sylwetki Niemców... Niedobrze. 7 kompania kapitana Doranta nie wytrzymała nerwowo. Zatrzymuję ją, razem ze mną jest ta grupa kpt. Kowalczyka. Daję rozkaz strzelać tam skąd tamci uciekli. Położyć się, leżeć i ani mru — mru! Ale co dalej?!

Ciemno już. Nagle z boku krzyk jakiś: „Panie pułkowniku, Niemcy tam z boku!" „Stać, nie ruszać się! Nic się takiego nie stanie. Niemcy w nocy nie będą atakować..." Nerwy są napięte. Słyszę z boku głosy: „Wycofać się jak najprędzej..."

Nadjeżdża mjr Herzog, oficer zdaje się z wywiadu, w każdym razie ze sztabu gen. Thomme. Melduje: „Nie mogłem się dostać do pana pułkownika. Od trzech godzin już kręcę się. Wszędzie Niemcy. Armia „Łódź" cofa się. Pan ma się wycofać w kierunku na Dłutów".

Przybył do mnie po godz. 19.00 dnia 5 września. Już było ciemno, bo to jesień. Kamień mi z serca spadł. Tylko teraz problem: jak?!

Dopiero po wojnie dotarł do mnie odpis listu jaki wysłał Herzog do ówczesnego oficera operacyjnego. Herzog pisze: „Drogi przyjacielu! Było to 5 września w godzinach popołudniowych. Byliśmy wszyscy w dużym pokoju w Dłutowie. Były jeszcze w sztabie owe dwie panie maszynistki. Wypisywałeś rozkazy, do dowódcy 2 pułku pułkownika i do dowódcy Wołyńskiej Brygady i dowódcy 30 dywizji, do dowódcy brygady czołgów. Rozkazy o wycofaniu się. Wiadomo było, że uderzenie Armii „Prusy", tak przez nas i nasze oddziały oczekiwane, skończyło się inaczej. Z rozkazem do dowódcy 2 pułku został wysłany autem jeden z oficerów ordynansowych, podporucznik, w godzinach popołudniowych. A było jeszcze widno na dworze. Chyba pamiętasz nerwy ś.p. generała Thomme. Kiedy było już ciemnawo, paliliśmy już światło w Dłutowie, zjawił się ten podporucznik z meldunkiem, że 2 pułku nie znalazł i rozkazu nie wręczył. Generał Thomme zdawało się, że zastrzeli tego porucznika. I w końcu zwrócił się do nas do sztabu: kto dostarczy ten rozkaz do dowódcy pułku? Wstałem od stołu i oświadczyłem: ja! Otrzymałem jeszcze rozkaz wręczenia płk. Filipowiczowi, dowódcy Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Wziąłem auto z kierowcą i dwóch żołnierzy. Generał Thomme szalał: ja nie mogę pozwolić, żeby Czyżewski z pułkiem tam przepadł! Rozkaz odwrotu wręczyłem między godziną 19.00 i 20.00. Było już dobrze ciemno".

Daję rozkaz: wszyscy wycofywać się w kierunku północnego skraju Bełchatowa, tu zatrzymać się, zbiórka i idziemy dalej. Kierunek Dłutów! Pan kapitan Kowalczyk zostaje na miejscu tak długo, aż zejdą wszyscy z Borowskich Gór.

I tak wszyscy powoli wycofują się. Podchodzi I batalion z Księżych Młynów. Nie wolno palić papierosów. Okazało się, że rozkaz dotarł tak dalece, iż wycofała się także artyleria. Doszła cała 7 kompania. Nie doszła część 9 kompanii i nie wiemy co się z nimi stało. Ta kompania była na lewym skrzydle, u stóp góry. Tam jest teraz taki cmentarz...

Z pułku zostały sformowane 2 bataliony. Z trzech — dwa! W Dłutowie, kiedy już się wszystko uspokoiło, sporządzono raport. Na początku, przed bitwą pułk liczył 3.430 żołnierzy. W tym 95 oficerów, przeszło 340 podoficerów, 2.991 starszych legionistów i legionistów. W walkach do 5 września, a więc w rejonie Borowskich Gór, pułk stracił: 16 oficerów, 67 podoficerów, 580 starszych legionistów i legionistów. Są tu wliczeni zabici, ranni i zaginieni. To są ciężkie, bardzo ciężkie straty. Bo normalnie straty powyżej 15 proc., to są już straty bardzo ciężkie. Oczywiście nie ma tu strat tych jednostek, które nie należały do 2 Pułku Piechoty Legionów.

Ja wiem, że nie każda kula, nie każda bomba zabija. Ale każdy żołnierz, który wytrwał tu pod naporem, pod ogniem, jest godzien szacunku i najwyższego uznania. Jeden zginął, inny trwał...

Tam, wtedy nie było na to czasu. Potem, tuż przed kapitulacją pod Zakroczymiem, walczyliśmy wtedy w ramach obrony twierdzy Modlin, złożyłem wnioski na odznaczenia. Brałem pod uwagę takie zasadnicze momenty: oczywiście bohaterstwo, a po wtóre kto poległ. Tych w pierwszym rzędzie uwzględniałem. Oni już dla żyjących nie będą rywalami. Co mogli dać najdroższego — to dali.

Poszły te wnioski do dowódcy armii, ale on powiedział, że w tej chwili tylu odznaczeń nie ma. Zredukował ich ilość do 25 Virtuti Militari (ja składałem wniosek co najmniej o trzy razy większą ilość), 6 przyznano potem jeszcze dodatkowo i 134 Krzyże Walecznych. Poza tym 30 Virtuti Militari do mojej dyspozycji, które później rozdzieliłem formalnie.

W Zakroczymiu, na dwa czy trzy dni przed kapitulacją, wezwał mnie telefonicznie gen. Thomme do Modlina. Trudno się było przedostać. Przychodzę, a tam jest Thomme, gen. Cerak, gen. Bończa-Uzdowski, gen. Małachowski, płk. de la Voux. Wszyscy w bardzo solidnym schronie Thommego. Generał uroczyście wstał, wszyscy inni także. Byłem trochę zaszokowany.

Powiedział do mnie kilka słów, że mnie jako pierwszemu wręcza Virtuti Militari. Ponieważ zaś nie dysponuje orderami, odpiął własny i przypiął mnie do munduru. Pocałowaliśmy się. Pomyślałem: „Mój Boże, jakie to wszystko marne..."

☆ ☆ ☆

Pułkownik Ludwik Czyżewski mieszka dziś we Wrocławiu w cichej willi przy ul. Orłowskiego. Tuż obok mieszkał wielki polski matematyk prof. Hugo Steinhaus. W innych domkach mieszkają ci, którzy jak umieli najlepiej służyli ojczyźnie. Całym swoim życiem...

Oprac. J. POTĘGA

Seksualizm wychodzi z podziemia

System szkolny we Francji traktuje problemy edukacji seksualnej z ostrożnością i nieufnością podobnie jak tradycyjna w większości rodzina francuska. „Głód" wiedzy seksualnej jest więc wśród młodzieży francuskiej rzeczywisty i należy go zaspokoić. Taką tezę głoszą zwolennicy upowszechnienia informacji seksualnej w szkołach francuskich.

Powołują się oni przy tym na dokonania w tym zakresie brytyjskie i szwedzkie, gdzie system edukacji seksualnej wprowadzono do praktyki oświatowej, wykorzystując w tym celu możliwości, jakie oferują tzw. środki masowego przekazu.

Problem nie jest jednakże tak prosty, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. „Jeżeli rodzice są tak nieufnie nastawieni do edukacji seksualnej, praktykowanej poza środowiskiem rodzinnym, to dlatego że obawiają się, iż wpłynie ona ujemnie na morale i uczuciowość" — twierdzi jeden z psycho-socjologów francuskich, wyjaśniając w ten sposób powody dla których edukacja seksualna znajduje się jeszcze we Francji w okresie „konspiracji".

Stanowisko tych rodziców jest o tyle zrozumiałe, że sami oni w młodości nie otrzymywali w szkołach podobnej informacji. Uważają więc, iż ich dzieciom ten rodzaj wiedzy również nie jest potrzebny.

Sytuacja społeczna jest jednak dzisiaj odmienna. Młodzi Francuzi i Francuzki mają w zasadzie łatwy dostęp do tego rodzaju informacji. Wydaje się we Francji wiele informatorów, opracowywanych przez lekarzy. Dlatego też, niezależnie od stanowiska rodziców i administracji szkolnej, we Francji od 10 lat wzrasta liczba konferencji, grup dyskusyjnych itp. organizowanych w szkołach średnich, domach młodzieży, ogniskach młodzieży pracującej, domach kultury, ośrodkach kulturalnych, w stowarzyszeniach kobiecych i innego typu organizacjach społecznych. Organizacja tych konferencji obwarowana jest wieloma zastrzeżeniami. Organizatorzy muszą mieć zgodę kierownika szkoły lub rady pedagogicznej, zgodę pisemną rodziców w wypadku dzieci z rodzin górniczych itd.

Dyskusje tego rodzaju organizują najczęściej reprezentanci fundacji prywatnych takich, jak np. *Szkoła Rodziców, Ruch na Rzecz Planowania Rodziny,* Stowarzyszenie Poradni Małżeńskich, czy Stowarzyszenie Małżeństw i Rodzin. Te właśnie organizacje, obok innej działalności, kładą także podwaliny francuskiej pedagogiki seksualnej.

Swoją działalnością obejmują jednak ograniczony krąg ludzi, zaledwie 1/4 liczby szkół publicznych.

Zespół badaczy, składający się z lekarzy, psychologów i pedagogów, utworzony niedawno zająć się ma analizą rezultatów prowadzonych w dziedzinie wychowania seksualnego eksperymentów. Wyznaczono 14 okręgów, obejmujących szkoły średnie i technika, w których zespół ten będzie realizował swój program badawczy.

Grupa ta będzie poszukiwała odpowiedzi na liczne pytania związane z możliwościami „bezbolesnego" wprowadzenia edukacji seksualnej w ramy szkolnictwa francuskiego.

Pierwsze z nich dotyczy problemu: kto powinien wychowywać seksualnie? Nie brakowało opinii stwierdzających, iż najbardziej powołani do tego są lekarze. Przeciwnicy tej tezy we Francji twierdzą jednak, że po pierwsze lekarz niekoniecznie musi być dobrym pedagogiem, a po drugie wychowanie seksualne to nie tylko sprawy anatomii człowieka i fizjologia życia płciowego.

Drugi obszar pedagogiki seksualnej, to miejsce wychowania seksualnego. Większość pedagogów uważa, iż dyskusje na te tematy nie mogą odbywać się w miejscach obarczonych piętnem oficjalności takich jak sale lekcyjne, czy audytoria.

Trzeci i czwarty obszar, to źródła informacji seksualnej oraz problem, jak zintegrować tę wiedzę ze strukturą uczuciową młodego człowieka.

Jak wynika z francuskiego podejścia do spraw wychowania seksualnego, problemy z tym związane mają złożony charakter. Informacja seksualna w tym ujęciu jest złożoną sumą wiedzy z zakresu anatomii, fizjologii, psychologii i socjologii. O ile najmłodsze audytorium jest głównie zainteresowane anatomicznymi aspektami seksu, o tyle młodzież dorastająca interesuje się częściej aspektami społecznymi i uczuciowymi życia seksualnego. Podział ten jest dosyć arbitralny. Dlatego też metoda „rozmowy pośredniej" wydaje się obecnie najbardziej obiecującą z pedagogicznego punktu widzenia.

● METODA, KTÓRA MA 6 TYSIĘCY LAT ●

Klinika bólu

Istnieje szereg rodzajów bólu, których przyczyny nie są dotychczas znane. Do takich zaliczają się różne ciężkie migreny, niektóre rodzaje newralgii, nerwice reaktywne itp. lub nie zawsze usuwalne — np. wypadnięcie dysku w kręgosłupie. Założyciel pierwszej w świecie „kliniki bólu", prof. John Bonica z Seattle w Stanach Zjednoczonych, przytacza przykład pacjenta, który w wieku 28 lat nagle poczuł w lewym udzie napadowo przebiegający ból. Leczył się u ortopedy, potem u chirurga i neurologa. Próbowano stosować maści i masaże, kąpiele i naświetlania, aplikowano różne leki uśmierzające ból — wszystko na próżno. Przeszedł nawet w klinice neurochirurgicznej operację, mającą usunąć przypuszczalne wypadnięcie dysku. Po tej operacji bóle jeszcze się zwiększyły...

Właśnie dla tego rodzaju pacjentów otworzył prof. Bonica w 1953 r. w Seattle swoją klinikę. W związku z ogromnym napływem pacjentów, klinika ogromnie się rozwinęła. Obecnie zatrudnionych jest tam 23 specjalistów z 15 różnych działów medycyny, w tym także psychiatrzy i radiolodzy, chirurdzy i ortopedzi. W ciągu lat rozwinięto tam szereg nowych zupełnie technik zwalczania bólu. Pozwalają one nie na wyleczenie wprawdzie, ale na wyeliminowanie stałego uczucia bólu u pacjentów, którzy gdzie indziej nie mogli znaleźć ulgi. M. in. są tam pacjenci, u których zastarzałe wypadnięcie dysku powoduje stały ucisk na włókna nerwowe.

Jedną ze stosowanych tam metod są zastrzyki alkoholu lub inne zastrzyki typu narkozy, obezwładniające

• Kłopoty z dyskiem
• „Syrena" w kręgosłupie
• A może akupunktura

przejściowo lub na stałe ośrodki czuciowe w kręgosłupie. (Tylne korzonki rdzenia mieszczące włókna nerwowe, przewodzące impulsy bólu, są niezależne od ośrodków nerwowych, kierujących czynnościami ruchowymi). Włókna nerwowe, związane z impulsami czuciowymi, działają podobnie jak syrena alarmowa. Sygnalizują one ośrodkowi bólowemu w mózgu, że np. skóra została zadrapana czy rozdarta, mięsień naruszony, albo nerw przyciśnięty. Jeśli się ową „syrenę" w kręgosłupie unieruchomi, wówczas sygnał alarmowy nie dociera do mózgu, a w rezultacie wiadomość o powstaniu czy istnieniu bólu nie znajduje dojścia do świadomości człowieka; człowiek po prostu o nim nie wie...

Klinika bólu prof. Bonica powstała w czasie, kiedy o możliwościach związanych ze stosowaniem chińskiej metody akupunktury w Europie jak i w Ameryce miano tylko mgliste pojęcie. Obecnie, jak wiadomo, akupunktura zaczyna znajdować coraz szersze zastosowanie w klinikach amerykańskich, a ostatnio i europejskich, na razie jako środek anestezjologiczny przy zabiegach chirurgicznych. Nie ulega jedak — jak się wydaje — wątpliwości, że również jako sposób likwidowania chronicznego i nieusuwalnego innymi metodami bólu, odegra ona — i to już w najbliższej przyszłości — poważną rolę.

Pierwsza specjalistyczna klinika bólu na terenie europejskim powstała przed paru miesiącami w Moguncji (NRF). Jej twórcą jest prof. Rudolf Frey, anestezjolog i chirurg. Dwaj jego njabliżsi współpracownicy przeszli kilkuletni staż w klinice prof. Bonica w Seattle. Sam prof. Frey wybiera się obecnie do krajów wschodniej Azji, by przestudiować akunpunkturę i inne stosowane tam metody leczenia bólu.

ROMAN LITYŃSKI

Tak więc znowu sprawa ZBAWIENNEJ „SREBRNEJ IGŁY"!

Możliwości i tajemnice akupunktury

W ponad 30 państwach, w tym w ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii stosuje się akupunkturę do leczenia chorób — np. nerwic alergii, chorób przewodu pokarmowego oraz do znieczuleń przy drobnych zabiegach. W Chinach, ojczyźnie akupunktury, od niedawna zaczęto przeprowadzać poważne operacje przy znieczuleniu akupunkturowym. Uzyskuje się je przez specyficzną, opracowaną w wyniku tysięcy doświadczeń stymulację igłą lub igłami, przeprowadzaną przez lekarza lub otrzymywaną przez przepływ prądu o natężeniach od 1 mA do 9 mA.

A oto jak relacjonuje przebieg jednej z cięższych operacji usunięcia kawałka płuca osoby chorej na gruźlicę przebywający ostatnio w Chinach angielski lekarz:

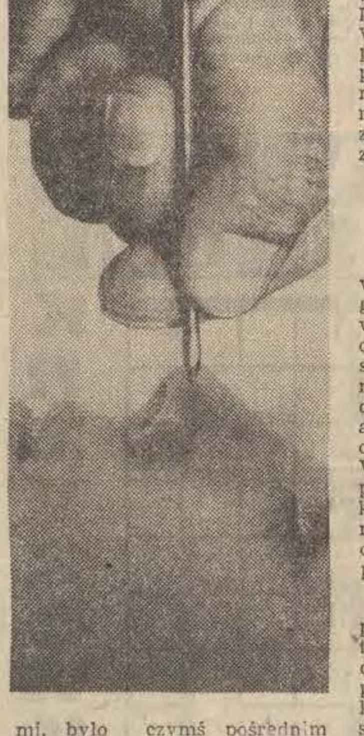
„Znieczulenie uzyskano za pomocą jednej wbitej w prawe ramię 4 cm igły, którą młody lekarz obracał gwałtownie przez 10, 15 sekund. Następnie po 30-sekundowej przerwie wznawiał tę czynność, zmieniając od czasu do czasu siłę nakłucia. Manipulacja igłą prowadzona była przez cały okres trwania operacji. Operacja przebiegała w znacznie wolniejszym, niż to się dzieje zazwyczaj, tempie. Chirurg uważał, by nie wykonać gwatownego gestu. Chory rozmawiał z lekarzami i stwierdził, że nie odczuwa bólu. Napił się o własnych siłach wody. 12 godzin po operacji siadał już na łóżku i normalnie mógł prowadzić rozmowy.

Największą zaletą znieczulenia akupunkturowego jest to, że chory w czasie operacji traci bardzo mało krwi, organizm jego pracuje normalnie — nie obserwuje się przyspieszenia pulsu, zmiany ciśnienia, rytmu serca. Wszystko to przyspiesza rekonwalescencję".

Na razie nie znany jest mechanizm działania akupunktury, lecz intensywne badania nad wyjaśnieniem tego zjawiska są w toku. Gdyby zagadka ta została wyjaśniona, medycyna na całym świecie niewątpliwie z większym zaufaniem odniosłaby się do tej prastarej metody.

NOWE ZASTOSOWANIA STAREJ METODY

Po raz pierwszy zastąpiono akupunkturą normalny zabieg znieczulający w szpitalu Downstate Medical Center w Brooklynie, jednej z uboższych dzielnic Nowego Jorku. Pacjentem był 23-letni student medycyny, a celem zabiegu chirurgicznego usunięcie małej narośli na migdałkach. Anestezjolog dr John W. Fox, specjalizujący się od niedawna w akupunkturze, wbił pacjentowi między kciuki i palce wskazujące obu rąk oraz w skórę między drugi i trzeci palec u nóg igły ze stali nierdzewnej, długości 1,75 cala (1 cal równa się 2,54 cm), a następnie, zgodnie z przywiezioną z Chin receptą, Fox i jego asystent zaczęli obracać owymi igłami z szybkością 100 razy na minutę. Jak oświadczył student, uczucie którego doznał w czasie kręcenia igłami, było czymś pośrednim między przyjemnością a bólem...



Po dwudziestu minutach tego wstępnego zabiegu pacjent nie czuł żadnego bólu, gdy próbnie wbijano mu igłę w policzki, szyję, język, dziąsła i wargi, a wbicie igły w migdałek dawało tylko słabe wrażenie ucisku. Wówczas dr A. Lapidot usunał kleszczami narośl, co nie sprawiło studentowi żadnego bólu. Co więcej, oświadczył on, iż już raz poddał się podobnemu zabiegowi i chociaż otrzymał lokalne znieczulenie, doznał wówczas uczucia ostrego bólu...

Kolejną udaną próbę stosowania akupunktury podjęto także w Nowym Jorku. Pacjentem był emerytowany urzędnik bankowy, a akupunkturzystą dr Frank Z. Warren, główny specjalista nowojorskiej służby zdrowia dla prowadzenia badań nad tą metodą. Zabieg operacyjny polegał na zdjęciu z uda chorego niewielkich kawałków skóry i przeszczepieniu ich na łydkę, w miejscu uszkodzonym przez wrzód. Tym razem igły zaaplikowano w prawy przegub ręki, lewe ramię i lewą łydkę oraz w kącikach oczu. Z oświadczenia pacjenta wynika, że z całego zabiegu operacyjnego czuł tylko lekkie łaskotanie przy zdejmowaniu skóry.

Natomiast zastosowanie akupunktury przy operowaniu przepukliny nie dało spodziewanych rezultatów. Już przy przecinaniu mięśni brzucha pacjent poczuł ból. Odstąpiono wówczas od kontynuowania próby z akupunkturą i zastosowano szybko ogólne znieczulenie.

NA JAKIEJ ZASADZIE DZIAŁA AKUPUNKTRUA?

Starochińska medycyna nawiązywała do koncepcji magicznej przywracania równowagi Yin i Yang, sił rządzących losem człowieka. Większość lekarzy amerykańskich nie praktykujących tej metody, przypisuje jej działanie autohipnozie. Jednakże specjaliści, tacy jak Fox czy Warren, mają inne, bardziej przemawiające nam do przekonania wytłumaczenie. Opera się ono na neurofizjologicznej teorii przewodzenia impulsów.

Według tej teorii impulsy, przechodzące przez obwodowe tkanki nerwowe, zanim dotrą do mózgu, muszą przejść przez coś w rodzaju bramy kontrolnej w rdzeniu kręgosłupa. Ból przechodzi stosunkowo cienkimi włóknami nerwowymi, natomiast czucia związane z ruchem obrotowym wędrują grubszymi włóknami nerwowymi. Obracając igły, akupunkturzysta przypuszczalnie wywołuje czuciowy impuls obrotowy, który zamyka ową bramę w rdzeniu i blokuje drogę dla przekazu bólu do mózgu. — Jednakże — jak podkreśla Fox — akupunktura ma swe ograniczenia. Zapobiega wprawdzie przekazaniu uczucia bólu, ale nie wywołuje rozluźnienia mięśni, jak to ma miejsce przy zwykłym znieczuleniu. Tym można tłumaczyć fakt, że zawiodła przy operacji przepukliny.



Gawędy o książkach

HARAKIRI i Charles Manson

W 1970 roku obiegła świat wiadomość, że jeden z najbardziej znanych japońskich pisarzy, czołowy przedstawiciel grupy Sengoha, czyli tzw. pisarzy powojennych, MISHIMA YUKIO popełnił harakiri. Ponury ten obrzęd miał miejsce w dniu zakończenia jego pracy nad 4-tomową powieścią „Żyzne morze". Ale powodem samobójstwa Mishimy nie było bynajmniej wyczerpanie spowodowane wieloletnią pracą nad tą wielką powieścią — syntezą japońskiej tradycji i współczesności.

W objęcia śmierci — by rzec patetycznie — pchnęła Mishimę polityka, która w jego życiu splatała się nierozerwalnie z literaturą. Zafascynowany tradycją Japonii, jej potęgą i podbojami, historią siogunów i samurajów, nie bardzo mógł znaleźć sobie miejsce we współczesnym świecie. Nie mógł pogodzić się z myślą, że jego ojczyzna przestała dominować, przynajmniej militarnie w Azji. Odrodzenie Japonii widział w powrocie do starych tradycji, w kulcie siły i stopniowo coraz bardziej wikłał się w manifestacje militarystyczne, prawie faszystowskie. Głośno domagał się rozbudowy armii i surowej dyktatury, w sobie upatrując wodza duchowego narodu.

Wreszcie, otoczony grupą wyznawców i zwolenników, nie widząc większego powodzenia swojej idei, zadaje sobie śmierć. Harakiri — demonstrację, harakiri — wyzwolenie, śmierć przystojącą w Japonii tylko szlachetnym i uznaną za ostateczne bohaterstwo.

Teraz właśnie mamy okazję poznać ułamek twórczości tego fanatycznego Japończyka. PIW w serii „Proza współczesna" opublikował w jednym tomie jego dwie krótkie powieści pt.: „Na uwięzi. Ballada o miłości".

Pierwsza wydana w 1963 r., w oryginale nosi tytuł „Gogo-no eiko" (co w dosłownym tłumaczeniu znaczy „Holowanie po południu"), stanowi opowieść o miłości dorosłych i okrucieństwie gangu inteligentnych chłopców odrzucających normy moralne obowiązujące w świecie dorosłych. Gwarantując sobie prawo do podejmowania decyzji ostatecznych, „wyzwolenia" człowieka ze strachu i niezdecydowania i sytuując się ponad społeczeństwem, rzucają mu wyzwanie w postaci „zbrodni czystej".

Druga powieść wydana w 1954 r. pt. „Shiozai" (co znaczy „Szum fal"), jest urzekającą balladą o wielkiej miłości. Wielu krytyków słusznie porównuje tę powieść ze znanymi historiami miłosnymi Romea i Julii, Dafnis i Chloe czy Tristana i Izoldy.

W obu krótkich powieściach Mishimy splatają się motywy dobrze nam znane z filmów japońskich. Szokujące europejskiego widza czy czytelnika okrucieństwo i jednocześnie delikatny, bardzo wyrafinowany wątek erotyczny.

Trudno ocenić wszystkie wartości powieści Mishimy, bowiem tom wydany przez PIW otrzymujemy niejako z drugiej ręki. Obie powieści tłumaczono z wersji amerykańskiej.

Są publikacje, które na długo przed wydaniem poprzedza plotka i sensacja, i kiedy wreszcie pojawią się w księgarniach, znikają jak kamfora. Czytelnicy biegają wówczas od księgarni do księgarni z wypiekami na twarzy, na ogół bezskutecznie dopytując się o sensacyjny tytuł.

Plotką taką (w tym wypadku „towarzyską") poprzedzone zostało wydanie książki KRZYSZTOFA KĄKOLEWSKIEGO — „Jak umierają nieśmiertelni", o polskich i amerykańskich „bohaterach" dramatu w willi Romana Polańskiego w Kalifornii.

20-tysięczny nakład okazał się daleko za niski, chociaż rzecz jest doskonale znana, bo swego czasu reportaże Kąkolewskiego drukowała „Kultura" i „DŁ".

Książka czytana w Łodzi nabiera swoistego smaku, bowiem tu mieszkało i żyło nader szumnie, z mołojecką fantazją kilka jej głównych postaci.

Przyznam się szczerze, że choć wysoko cenię talent autora tej książeczki, to tym razem czytałem ją zżymając się nader często. Dał się Kąkolewski „kupić" barwnej anegdocie i legendzie. Stracił tak potrzebny tu dystans i właściwą ocenę wydarzeń i ludzi. Znalazł się, w moim przekonaniu, w orbicie magnetycznego wprost wpływu sugestywnych aktorów dramatu, przynajmniej jego części łódzkiej.

Rzadko piszę tu o poezji, więc spieszę choć w części naprawić niedopatrzenie i proponuję do lektury trzy tomiki wierszy. Pierwszy z nich poety dobrze znanego i uznanego — TADEUSZA ŚLIWIAKA, wydany przez LSW pt. „Rajskie wrony". Tomik zawiera m. in. cykl wierszy inspirowanych pejzażem beskidzkim. Pozostałe dwa są dziełem mniej znanych poetów ziem północnych: JERZEGO LESŁAWA ORDANA — „Jezioro niespokojne" i ANDRZEJA BASZKOWSKIEGO — „Poza słowami". Oba tomiki firmowane są przez Wydawnictwo Morskie.

ANDRZEJ HAMPEL

horoskop

UPRZEJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKOW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI. NIEKIEDY BYWA I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE...

BARAN (21. III — 28. IV). Pod koniec tygodnia pewne wydarzenie zepsuje ci nieco humor. Poza tym może mieć miejsce sprawa, która cię zaskoczy i pogmatwa dalsze plany. Rady i pomocy możesz się spodziewać wyłącznie od osoby, którą obecnie lekceważysz i której nie doceniasz.

BYK (19. IV — 20. V). Oczekuje cię kilka korzystnych wydarzeń. Spokojnie możesz oczekiwać nadchodzących dni. Bądź jednak bardziej ostrożny w swym codziennym postępowaniu. A poza tym nie plotkuj.

BLIŹNIĘTA (21. V — 20. VI). Przede wszystkim możesz liczyć na dobry „układ" osobisty. Twoja praca zawodowa też przyniesie ci kilka drobnych sukcesów. Kłopoty finansowe ulegną poważnemu zmniejszeniu.

RAK (21. VI — 22. VII). Czas najwyższy na przezwyciężenie zmartwień sercowych. W przeciwnym razie nie będziesz mógł nawet marzyć o spokoju ducha. Ktoś bardzo oczekuje na wiadomość od ciebie. Daj ją jak najszybciej. Poza tym będziesz miał sporo pracy.

LEW (23. VII — 22. VIII). Sukcesy towarzyskie. W pracy zaś kłopoty, nieporozumienia. Koniecznie musisz szybko wyjaśnić pewną sprawę, gdyż inaczej może ona zaważyć na twoim dalszym postępowaniu w sposób niepożądany.

PANNA (23. VIII — 22. IX). Spotkasz w połowie tygodnia osobę, która może wiele w twoim życiu „narozrabiać". Unikaj pewnego siwiejącego szatyna. Oczekuje cię krótka podróż. Koniecznie uważaj na swoje finanse. Nie spodziewaj się większej gotówki.

WAGA (23. IX — 22. X). Tylko od ciebie, od twojej rozwagi będzie zależało czy nadchodzące wydarzenia potoczą się po twojej myśli. Idą bowiem dni niezbyt dla ciebie udane. Drobne podróże i kilka spotkań towarzyskich.

SKORPION (23. X — 22. XI). Okres udany, ale bez większych rewelacji. Musisz koniecznie przełamać pasmo plotek i intryg piętrzących się wokół ciebie. Najlepsza broń — atak.

STRZELEC (23. XI — 21. XII). Miłe spotkania, dużo pracy, w domu bez większych zmian.

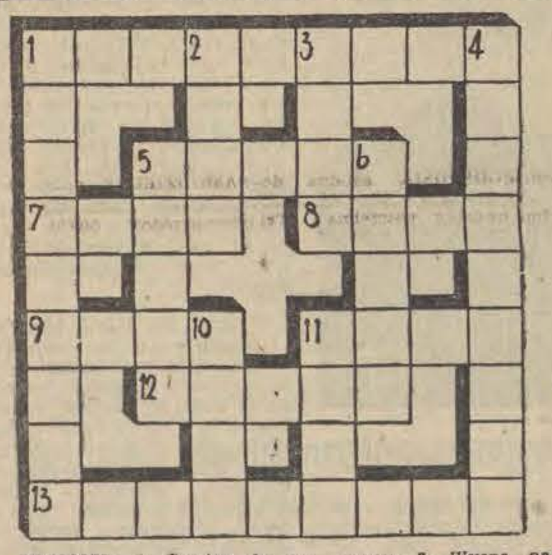
KOZIOROŻEC (22. XII — 20. I.). Twoje sprawy znowu zaczną układać się harmonijnie i posuwać się będą w stronę szczęśliwego zakończenia. Dobra sytuacja finansowa.

WODNIK (21. I. — 18. II). Czas ciągłych zmian i dość intensywnych przeżyć. Trochę więcej energii i hazardu.

RYBY (19. II — 20. III). Koniecznie musisz „postawić na jednego konia". Okres migania się i „dyplomacji" już minął. Więcej inicjatywy w pracy i skromności. Jeżeli tego nie zrozumiesz, nie masz co liczyć na sukcesy.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

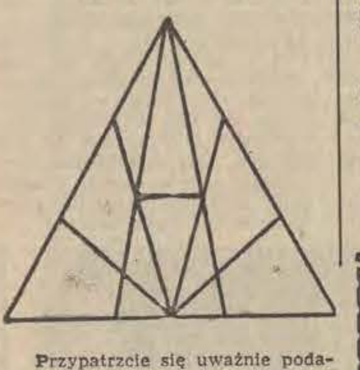
KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Żywica do pocierania smyczka, 5. Końskie menu, 7. Wyspa na M. Śródziemnym między Korsyką a Płw. Apenińskim, miejsce przymusowego pobytu Napoleona, 8. Lutowy solenizant, 9. Drągal, chłopisko, 11. Ramadan, 12. Zły duch, czart, 13. Godzina przez telefon.

PIONOWO. Juliański wprowadził Cezar w 46 r. pne., 2. Szata liturgiczna, 3. Opłata za przejazd przez Styks, 4. Trucizna z bulw tojadu (a, a, l, k, n, n, o, t, y). 5. Główny posiłek, 6. Skrzynia do wykonywania prac pod wodą, 10. Po alfie, 11. Siódme na nas biją.

ILE TRÓJKĄTÓW



Przypatrzcie się uważnie podanemu rysunkowi i policzcie wszystkie trójkąty w nim zawarte.

Rozwiązania (wystarczy przynajmniej jedno zadanie) nadsyłać należy pod adresem „DŁ" w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach: „rozrywki umysłowe z dn. 27 sierpnia."

(cis)

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązania zadań z dn. 9, 16, 23. VII. wylosowali: Janina Strzódka Łódź, ul. Zbiorcza 17, Krystyna Gońda Justynów, ul. Łódzka 15, Zdzisław Arent Łódź, ul. Rydzowa 13, Jadwiga Hertel Łódź ul. Tatrzańska 46/48, Edward Milczarek Łódź, ul. Rojna 30, Marian Olszewski Łódź, ul. Zachodnia 10b, Eugeniusz Matczak Łódź, ul. Zapolskiej 47, Marek Ficałowicz Łódź ul. Gagarina 25, Henryk Pisarkiewicz Łęczyca, ul. Zachodnia 7, Jan Majewski Katowice, ul. Mysłowicka 35. Franciszek Banasiak Łódź, ul. 22 Lipca 78. Zdzisław Konarzewski Tomaszów Maz. ul. Bezdomna 76. Paweł Detyniecki Łódź ul. Zielona 57, Danuta Florczyk Łódź, ul. Dachowa 14.

Nagrody są do odebrania w sekretariacie „DŁ". Czytelnikom zamiejscowym wyślemy je pocztą. Życzymy miłej lektury'

JEŚLI CHCESZ ZMIENIĆ NAZWISKO

Cesar Enrique Sanchez, pochodzący z Ekwadordu, uzyskał amerykańskie obywatelstwo, w związku z czym postanowił zmienić nazwisko na brzmiące nie po hiszpańsku. Jego nowe nazwisko brzmi: Krzywonsky Dennis Savatski...

NA POCZCIE NIE MOŻNA W SZORTACH

William Claybaugh, listonosz w Clovis w Kalifornii, odesłany został do domu, ponieważ stawił się do pracy w szortach. „Jest to dyskryminacja — oświadczył dziennikarzom nazajutrz, kiedy sprawa nabrała rozgłosu. — Kobietom wolno nosić mini — ale mężczyźni muszą chodzić w taki upał w długich spodniach".

PODATEK NA RATY

Właściciel małego barku we włoskiej miejscowości Lavagna — Gianfranco Vanucci, otrzymał z urzędu podatkowego nakaz dopłacenia trzech lirów (około jednej dwudziestej centa). Żeby ułatwić podatnikowi płatność, w piśmie zawiadamiającym go o tym obowiązku napisano, że może uiścić opłatę na raty: w sierpniu jednego lira, drugiego w październiku, trzeciego w grudniu tego roku. Mimo tego groszowego zadłużenia Vanucci ma poważny problem: we Włoszech nie ma w obiegu monet 1-lirowych. Najmniejsza moneta — to pięć lirów.

Ludzie i OBYCZAJE

NIEZWYKŁY TOAST

Na szosie w pobliżu zachodnioniemieckiej miejscowości Bad Hersfield zapaliła się opona w ciężarówce transportującej partię szampana. Pożar ogarnął cały pojazd, po czym przez dłuższy czas strzelały korki rozgrzanych butelek. Ofiar w ludziach wprawdzie nie było, ale straty wyniosły — w samym tylko szampanie — ponad 25 tysięcy dolarów.

BANK W ŻOŁĄDKU

Na lotnisku w Bejrucie zaniemógł pasażer lecący z Kairu. Konsylium lekarskie w stolicy Libanu postawiło diagnozę alternatywną: ostre zatrucie lub niesamowite rozszerzenie żołądka. Płukanie żołądka nie dało rezultatu; trzeba było uciec się do pomocy skalpela. Rezultat operacji zaskoczył medyków. Z żołądka pasażera samolotu wyjęto ogółem: 40 000 lirów włoskich, 1000 pesetów hiszpańskich, 250 norweskich koron, 1000 lei rumuńskich, 170 franków szwajcarskich, 50 dinarów kuwejckich, 30 funtów sudańskich i czek podróżny na 500 dolarów USA.

ZEMSTA DOJRZAŁEGO AMANTA

Pożar serca strawił... dom umiłowanej wraz z meblami, pościelą i innymi ruchomościami. Działo się to przed kilku dniami na przedmieściu Berlina. Dojrzałe, ale wzgardzone uczucie 81-letniego mężczyzny zostało odrzucone przez 74-letnią kobietę pod pretekstem... zbyt wielkiej różnicy wieku. Sąd berliński ustalił ostatecznie motywy i okoliczności, i wyda wyrok ku przestrodze zbyt porywczych amantów.

Legendy ekranu

PIERWSZY WIELKI COWBOY



W panteonie gwiazd światowego kina — jedno z czołowych miejsc zajmuje William S. Hart (1870—1947), najgłośniejszy aktor westernu, któremu ten gatunek w znacznej mierze zawdzięcza swą nieprzemijającą popularność. Wszyscy ci cowboye, którzy dziś stają w obliczu wielkich problemów natury moralnej, ci bohaterowie tzw. westernów dla dorosłych, wywodzą się w prostej linii od Williama S. Harta, który jako pierwszy stworzył podbudowaną psychologicznie sylwetkę cowboya. Sam pisał scenariusze westernów i sam je najczęściej realizował.

Hart który pojawił się w filmie w roku 1913 miał większe możliwości niż jego poprzednicy, pierwsi bardzo prymitywni cowboye ekranu. Dobrze znał rzemiosło aktorskie i dobrze znał Dziki Zachód. Mógł więc tchnąć w swego bohatera wiele prawdy psychologicznej i mógł korygować wszystkie fałsze które zniechęcały do westernu znaczną część widowni.

Wychował się w Dakocie wśród Indian z plemienia Siuksów, biegle mówił ich narzeczem i znał ich obyczaje. Żywił wielki szacunek dla Indian. Z opowiadań ojca znał wiele autentycznych wydarzeń z dawnych dziejów osadnictwa na Dzikim Zachodzie, sam też przejechał konno wzdłuż i wszerz wszystkie zachodnie stany. Wcześniej chyba umiał jeździć konno niż chodzić. Jako 16-letni chłopiec był doświadczonym cowboyem, pracował na wielkim ranczo hodowlanym i poskramiał konie w zawodach rodeo.

Kiedy miał lat osiemnaście — występował w jednym z największych cyrków amerykańskich jako woltyżer. Z tym cyrkiem pojechał też do Anglii, gdzie jednakże porzucił wkrótce arenę dla sceny teatralnej. Od małych epizodów doszedł w ciągu kilku lat do wielkich dramatycznych ról w klasyce. Po powrocie do Ameryki występował na najlepszych scenach nowojorskich jako partner znakomitych aktorek, m. in. Heleny Modrzejewskiej.

Mając już piąty krzyżyk na karku, William S. Hart rozpoczyna karierę filmową. W owych czasach, kiedy dobre aktorstwo w filmie było nieznane, Hart był prawdziwym zjawiskiem artystycznym. Jako uwodzicielski cowboy Rio Jim — pod takim bowiem imieniem wystąpił w jednym ze swych pierwszych westernów i to imię przylgnęło do niego na zawsze — cieszył się sympatią piękniejszej połowy widowni. Do czasu Gary Coopera żaden ekranowy cowboy nie miał tyle wielbicielek, co William S. Hart.

Hart traktował swe westerny poważnie, dbał o realia i nigdy nie skąpił czasu na dobór odpowiednich rekwizytów: końskich rzędów, ostróg, rewolwerów, pasów itd. Rozmiłowany w koniach — pilnie przestrzegał, aby były dobrze traktowane. Z miejsca wyrzucał z pracy statystę, który w czasie przerwy w zdjęciach nie popuścił koniowi popręgów. Jego osobisty stosunek do konia był charakterystyczną cechą postaci, którą kreował na ekranie. W wielu filmach Hart czule rozmawia ze swym koniem Fritzem, powierza mu różne tajemnice itd. Pomysł ten staje się z czasem jednym ze stałych chwytów reżyserskich, służących ujawnianiu problemów, które trapią bohatera westernu.

Na początku lat dwudziestych gwiazda Harta zaczęła przygasać. Uwodzicielski starszy pan w kostiumie cowboya coraz mniej fascynował widownię.

Jeszcze w swym ostatnim westernie — „Tumbleweeds", zrealizowanym w roku 1925, grał młodego cowboya, który ratuje pionierów z ciężkich opresji i który pod koniec zdobywa piękną dziewczynę. Miał już wtedy dobrze po pięćdziesiątce.

Porzuciwszy pracę w filmie Hart pisze w latach 1926—1940 wiele książek dla młodzieży, zręcznie skonstruowanych historyjek z Dzikiego Zachodu. Po raz ostatni przypomniał się publiczności kinowej w roku 1939. Do wspomnianego wyżej westernu „Tumbleweeds" który w udźwiękowionej wersji wszedł wówczas ponownie na ekrany, siedemdziesięcioletni aktor nagrał poetycką przedmowę.

Zmarł w roku 1946 w Kalifornii, w pięknym ranczo w pobliżu Los Angeles. W ponad 10 lat potem otwarto tam publiczny park, w którym urządzono niewielki skansen — etnograficzne muzeum pod gołym niebem. W domu mieszkalnym Harta — obok zbioru jego rękopisów — jest również jego bogata kolekcja broni indiańskiej, cowboyskich kostiumów, rewolwerów, strzelb i sprzętu, używanego na Dzikim Zachodzie przez pierwszych osadników.

PARADA GWIAZD

O festiwalowych kulisach Sopotu pisać będę w przyszłą niedzielę, a dziś przekazuję jedynie noty biograficzne „egzotycznych" wykonawców reprezentujących kraje, które po raz pierwszy w historii festiwalu uczestniczą w sopockim święcie piosenki. Sopockimi debiutantami są w br. przedstawiciele LIBANU, WENEZUELI, CEJLONU i IRANU.



Mignonne — Cejlon

HECTOR CABRERA — WENEZUELA

Jest rekordzistą w światowej czołówce wykonawców pop-music — nakład jego wszystkich płyt wynosi aż 8,5 miliona egzemplarzy. Nagrał prawie 40 long-playów, a za nagranie szlagierowego „Las cosas quo me alejana de ti" otrzymał Złote Płyty w trzech krajach: w Argentynie, Meksyku i Wenezueli. Hector Cabrera jest również utalentowanym aktorem. Występował w 18 filmach fabularnych. Do jego największych sukcesów wokalnych zalicza główne nagrody zdobyte na III Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Wenezueli oraz na IV Festiwalu Piosenki w Buenos Aires.

SYLVA BATASCANIAN — LIBAN

Obok Manuela najpopularniejsza piosenkarka Libanu, ubiegłoroczna rewelacja festiwalu piosenki, organizowanego przez TV — Liban. Stylem, głosem i repertuarem przypomina Jean Baez: akompaniuje sobie na gitarze, trochę komponuje, próbuje pisać teksty piosenek. Jest bardzo młoda (ma zaledwie 18 lat): dwa miesiące przed festiwalem „Sopot 72" zdała maturę. Występowała już w pierwszej części recitalu Charlesa Aznavoura, jesienią nagra we Francji pierwszą płytę, będzie też śpiewać w programie Gilberta Becaud.

MIGNONNE — CEJLON

Dziś — czołowa piosenkarka Cejlonu, zdobywczyni wielu cennych nagród Po nauce muzyki w Wielkiej Brytanii, występach w operetce, zwyciężyła w Ogólnokrajowym Konkursie Młodych Talentów. Z odznaczeniem kończy szkołę muzyczną. W 1969 r. w plebiscycie popularności zdobywa tytuł „najlepszej piosenkarki roku". W 1971 r. Mignonne (jej prawdziwe nazwisko: Mignonne Fernando) reprezntuje Cejlon na I Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Tokio. Mignonne ma 25 lat.

FREYDEUN FAROKHZAD — IRAN

Popularny w kraju, dobrze znany za granicą: przede wszystkim w NRF, gdzie często występował w TV i na estradzie. Po ukończeniu w NRF studiów uniwersyteckich, wrócił do kraju, gdzie przez pewien czas był prezenterem w TV, a później na stałe poświęcił się piosence rozrywkowej. Wykonawca ten należy do najpopularniejszych piosenkarzy Iranu. Ma 34 lata.

Tyle więc o reprezentantach krajów debiutujących w Sopocie. Tuż przed wyjazdem do Sopotu odebrałem wiele telefonów od naszych Czytelników, pytających o biografię artystyczną Bożysławy Kapicy reprezentantki Polski na XII MFP w Sopocie. Przyznam się szczerze, że również i dla mnie dużym zaskoczeniem był wybór tej właśnie wokalistki, która nigdy nie była zaliczana do czołówki polskich piosenkarzy estradowych. O tym czy decyzja była słuszna mieliśmy możliwość przekonać się oglądając jej występ w Sopocie. Bożysława Kapica jest absolwentką warszawskiej Państwowej Szkoły Muzycznej. Dwa lata temu zdobyła drugą nagrodę na Konkursie Piosenki „FAMA-70", a na IX Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu „Opole 71" otrzymała nagrodę CRZZ za debiut. Występowała w NRD, a razem z Antiquae Collegium Varsoviense wystąpiła na Holland Festival w 1972 r.

ANDRZEJ JÓŹWIAK



150 bezpańskich czworonogów czeka na swoich przyjaciół

Pies potrafi być najwierniejszym przyjacielem człowieka. W schronisku dla psów 150 bezpańskich czworonogów czeka na swoich przyjaciół. Wszystkie bezdomne psiaki przyprowadzane do schroniska otaczane są opieką i życzliwością obsługi. Nie zastąpi ona jednak przywiązania i serdeczności tego jednego człowieka — przyjaciela, na którego czekają. W schronisku każdego dnia chętni mogą wybrać i kupić przemiłego kundla, a raz w miesiącu odbywa się giełda psów. Dziś od godz. 10 do 15 przy ul. Śnieżnej 6 odbywać się będzie taka wyprzedaż. Każdy, kto się zdecyduje wyjdzie stamtąd z wiernym towarzyszem zabaw i spacerów. Wystarczy zapłacić 137 zł i podpisać zobowiązanie, że zapewni się psu odpowiednie warunki. Pracownicy schroniska zastrzegają sobie prawo kontroli czy będą one spełniane.

(Waw.)

Z akt prokuratury

Zamordował znajomego który przyszedł w odwiedziny

25 lutego 1972 r. w godzinach przedpołudniowych Janusz Uznański odwiedził swego znajomego Lecha Jerzego Darnikowskiego zamieszkałego przy ul. Odyńca 22 m.3. Niespodziewanie w czasie rozmowy został uderzony pięścią w twarz a następnie pobity drewnianą pałką po głowie. Gdy upadł, Darnikowski założył mu na szyję pętle z rzemienia i zaciskając ją spowodował śmierć. Następnie zabrał Uznańskiemu zegarek, złoty pierścionek, 1600 złotych, rozebrał go i pokrwawioną odzież wrzucił do piwnicy. Ciało Uznańskiego przeniósł do samochodu, którym ten uprzednio przyjechał, ukrył je w bagażniku, po czym wywiózł na Dąbrowę, pozostawiając zaparkowany samochód wśród innych wozów.

W toku śledztwa Lecha Darnikowskiego poddano obserwacji i badaniom psychiatrycznym w szpitalu psychiatrii sądowej w Grodzisku Mazowieckim. Przeprowadzone badania wykluczają u Darnikowskiego możliwość choroby psychicznej i pozwoliły przyjąć z całą pewnością, że w chwili morderstwa nie miał ograniczonej zdolności rozumienia swego czynu. Stan Lecha Jerzego Darnikowskiego nie wymaga dalszego pobytu w szpitalu psychiatrycznym i pozwala mu na stawienie się przed Sądem Wojewódzkim dla m. Łodzi.

Dziś

◆ Atrakcyjny kiermasz na Zdrowiu ◆ Imprezy artystyczne na Julianowie i w Arturówku

Dziś (27 bm.) na terenie miasteczka pozlotowego na Zdrowiu odbędzie się (w godz. 11—18) wielki kiermasz organizowany przez MHD artykułami papierniczymi i użytku kulturalnego oraz MHD odzież i WPZPIS. Organizatorzy kiermaszu zapewniają wiele atrakcyjnych nowości dla młodzieży szkolnej oraz masę niespodzianek dla młodych klientów w formie nagród.

* * *

W Parku na Julianowie natomiast o godz. 16 i w Arturówku o 17.30 odbędą się imprezy z udziałem artystów scen łódzkich. W razie niepogody imprezy te odbędą się w innym terminie.

„ZGODA" z czystością w niezgodzie

W tych dniach restauracja „Zgoda" (ul. Jerzego 11) z uwagi na antysanitarny stan zakładu została czasowo unieruchomiona.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nieruchomości

DOM jednorodzinny komfortowy o pow. użytkowej 108 m kw sprzedam. Aleksandrów Łódzki. ul. 22 Lipca 87.

PLAC 950 m (ul. Napoleońska) sprzedam. Oferty „11143" Prasa Piotrkowska 96.

PLAC budowlany 1000 m kw. na Stokach sprzedam. Wiadomość: Jaracza 18 m. 20. 11126 g

GOSPODARSTWO 5 ha. budynek mieszkalny nowy (światło. siła) okazyjnie sprzedam. Emilia 58 k. Zgierza. pow. łódzki. Weronika Stopczyk.

DZIAŁKĘ 1.900 m kw. (lub połowę) w Karsznicach sprzedam. Wiadomość: Korecki, Katowice, Plebiscytowa 42-b.

DOMEK sprzedam. Cena 50.000. Zaliwskiego 3 a.

PLAC z prawem zabudowy o pow. 5000 m kw. przy trasach wylotowych: Łódź — Rzgów Pabianice. Aleksandrów Stryków. Zgierz — natychmiast kupię. Oferty „11314" Prasa. Piotrkowska 96.

DZIAŁKĘ 1000 m kw. z prawem zabudowy w Aleksandrowie — sprzedam. Aleksandrów koło Łodzi. tel. 291. 11340 g

DOM 1-piętrowy w Kolumnie (przeznaczony do rozbiórki) z placem 2.500 m kw. sprzedam lub zamienię na nowego „Fiata". Oferty „11333" Prasa. Piotrkowska 96.

DOM nowy z wygodami z dużym budynkiem na warsztat. garaż — siła i sad 2.75 ha przy trasie E-12 (3 km od Pabianic) pilnie sprzedam. Oferty „11337" Prasa. Piotrkowska 96.

PLAC na terenie uzbrojonym kupię. Oferty „11413" Prasa, Piotrkowska 96.

NIERUCHOMOŚĆ 1 ha, las. ogród. budynek mieszkalny — wolny — Tuszyn, sprzedam. Wiadomość: Łódź: tel. 665-63, godz. 16—20. 11402 g

SPRZEDAŻ

MASZYNĘ kuśnierską (stan bardzo dobry) — sprzedam. Tel. 650-21.

MAGNETOFON „Tesla-B-4", tranzystor sieciowy czterościeżkowy zautomatyzowany wraz z szafą wzmocnioną 10-W, dostosowaną do magnetofonu - B - 4, sprzedam Łódź-Karolew, Grodzieńska 34 m. 5.

MASZYNĘ dziewiarską Veritas 360 dwupłytową nową — sprzedam. Łódź. Nawrot 59 — 9, godz. 17—20. 11364 g

POJAZDY

„SIMCĘ" po kapitalnym remoncie — sprzedam. Przybyszewskiego 11.

„FIATA-600" sprzedam. Cena 35.000. Łódź. ul. Sierakowskiego 70 m. 12.

„SYRENĘ 105" wylosowaną w PKO — sprzedam. Pabianice. Warszawska 89. Pawlicki.

„FIATA 1300" (1971) — sprzedam. Tel. 431-38.

„MERCEDES-220-S" stan bardzo dobry — sprzedam. Łódź. Trawiasta 15.

„MZ-250/1", radio samochodowe „Stern", sprzęt wędkarski niemiecki — sprzedam. Konopacki, Szpitalna 5/7. 11369 g

SAMOCHÓD „Star" pilnie sprzedam z powodu wyjazdu. Wieluń. Wojska Polskiego 15. Marian Jasiński. 241 p

KONTO PKO na „Fiata" odstąpię. Oferty „11437" Prasa. Piotrkowska 96.

„RENAULT - 8" tanio sprzedam. Piotrkowska 176 — 3. 11431 g

SAMOCHÓD „DKW" w dobrym stanie sprzedam. Widzew, Józefa 41.

NAUKA PRACA

UCZNIA (lat 15) do zakładu grawerskiego — przyjmę. Nowomiejska 8.

POTRZEBNY uczeń lub uczennica do zakładu kaletniczego Łódź. Narutowicza 47. 11383 g

MANICURZYSTKA — potrzebna. Zakład Fryzjerski, Moniuszki 2.

OPIEKUNA do dziecka 2.5-letniego — potrzebna. Teofilów, Wici 62 m. 25, blok 366. 11530 g

POMOC do dziecka potrzebna. Al. Kościuszki 119—35. prawa oficyna.

POMOC do półtorarocznego dziecka (ul. Drewnowska) potrzebna. Wiadomość: Światowida 9.

ZAPISY na kursy sekretarskie, biurowości, stenografii, pisania na maszynie przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek. ul. Sienkiewicza 63, tel. 278-16.

POMOC do 2 osób potrzebna. Rydzowa 6 m. 61, od 16. 11196 g

PRZYJMĘ wspólnika do warsztatu usługowego (czyszczenie i farbowanie kożuchów i wyrobów skórzanych). Pożądany fachowiec. Oferty „11250" Prasa, Piotrkowska 96.

GOSPOSIĘ albo pomoc domową niepalącą do starszej osoby przyjmę. Warunki dobre. Wyżywienie — 1.200. Małachowskiego 66 m. 18. Tel. 868-14. 11072 g

GOSPOSIA do 3 osób z referencjami potrzebna. Tel. 474-19

POMOC domowa najchętniej rencistka, umiejąca gotować potrzebna. Warunki dobre Tel. 572-24, po godz. 16.

POMOC do chorej — potrzebna. Żeromskiego 34, Kastaniak.

GOSPOSIA solidna dochodząca do 4-osobowej rodziny potrzebna. Tel. 269-57, po godz. 16.

GOSPOSIA na stałe lub przychodne do małżeństwa z 6-letnim dzieckiem — potrzebna. Przemysłowa 1 m 28, tel. 597-97 po 16. 11306 g

POMOC domowa dochodząca do 7-letniego dziecka potrzebna. Zgłoszenia po południu. Dąbrowskiego 46 a, blok 512 m. 61. 11429 g

DOCHODZĄCĄ opiekunkę wykwalifikowaną do 5-letniej dziewczynki najchętniej emerytowaną nauczycielkę, na dobrych warunkach — przyjmę. Radiostacja, tel. 818-36.

POSIADAM nowy samochód, gotówkę. oczekuję propozycji. Oferty „11167" Prasa, Piotrkowska 96.

LOKALE

M-4 — spółdzielcze rozkładowe. zamienię na dwa razy po M-2. Żeromskiego 44 m. 13.

MŁODE małżeństwo z dzieckiem poszukuje samodzielnego pokoju. Oferty „10794" Prasa. Piotrkowska 96.

LOKALU na warsztat samochodowy. stację obsługi. poszukuję. Oferty „11187" Prasa, Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ pokoju (zaopiekuję się mieszkaniem wyjeżdżających) na okres 1—1.5 roku. Oferty „11180" Prasa. Piotrkowska 96.

M-4 lub M-3 własnościowe — kupię. Tel. 471-70

POKÓJ, kuchnia obok „Magdy". zamienię na równorzędne — bloki. Wiadomość: tel. 232-06 po 16. 11025 g

STUDENT z matką poszukują samodzielnego pokoju. Oferty „11323" Prasa, Piotrkowska 96.

SAMODZIELNY pokój w Sosnowcu. zamienię na równorzędny pokój w Łodzi. Warunki do uzgodnienia. Oczkowicz, Łódź. Mielczarskiego 33, tel. 229-04. 11273 g

KAWALER poszukuje wolnego mieszkania. Oferty „10739" Prasa, Piotrkowska 96.

GARAŻ względnie miejsce — kupię. wydzierżawię blisko. Żeromskiego 77—4. Kraus. 11374 g

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia na rok. Oferty „11331" Prasa, Piotrkowska 96.

RÓŻNE

Dr ZIOMKOWSKI, weneryczne. skórne 16—19 Piotrkowska 59, oprócz sobót. 10221 g

CZERWONIEC Konstanty ginekolog — Tuwima 20

JUGOSŁAWIA — małżeństwo poszukuje dwóch miejsc w samochodzie (wrzesień). Oferty „11480" Prasa. Piotrkowska 96.

NADLEŚNICTWO Kutno w Ostrowach unieważnia zgubioną okrągłą cechówkę nr 78 z godłem państwa. 243 p

PRZERABIAMY obuwie, obcasy korkowe i noski na modne fasony — reperacje w pełnym zakresie. Inowrocławska 1, koniec Lutomierskiej. Górski. 11335 g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „SWATKA", Łódź, Piotrkowska 133. 10742 g

WYTNIJ — ZACHOWAJ! Szycie garderoby męsko-damskiej, spodni. spódniczek oraz wszelkie przeróbki na modne fasony — wykonuje szybko prywatny zakład krawiecki, Tuwima 71.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

STOLARZY BUDOWLANYCH I MASZYNOWYCH, cieśli, tynkarzy, murarzy, betoniarzy, posadzkarzy, ceramików, lastrykarzy, ślusarzy, spawaczy, blacharzy oraz robotników niewykwalifikowanych przyjmie Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 1, ul. Piotrkowska 55. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia w godz. 7—15

Dnia 25 sierpnia 1972 roku, w wieku lat 72, zmarł nasz kochany Mąż, Tatuś i Dziadziuś

Ś. † P.

STANISŁAW MALARCZYK

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w poniedziałek dnia 28. VIII br. o godz. 16.30 w kościele parafialnym św. Anny, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Zarzew, o czym zawiadamiają

ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ I WNUCZKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 24. VIII. 1972 r.

Ś. † P.

STEFANIA POPCZYK

z domu RUTOWICZ

Msza święta odbędzie się 28. VIII. br. o godz. 14 w kościele św. Kazimierza na Widzewie, po której nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz św. Anny na Zarzewie.

MĄŻ, CÓRKI, ZIĘĆ i WNUCZEK

Dnia 24 sierpnia 1972 r., po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Bydgoszczy

Ś. † P.

JÓZEF BANASIAK

MJR POŻARNICTWA

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 28. VIII. br. (poniedziałek) o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Dołach. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają pozostający w głębokim smutku i żalu

ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ, WNUCZEK I POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 25 sierpnia 1972 r. zmarł tragicznie

ROMAN ŁOBODA

znany pisarz, prozaik i poeta, dziennikarz i publicysta, krytyk literacki, współorganizator ogólnopolskich festiwali poezji, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową m. Łodzi i Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury.

W Zmarłym miasto nasze traci zasłużonego twórcę, ofiarnego działacza i szlachetnego człowieka.

WYDZIAŁ KULTURY PREZYDIUM RADY NARODOWEJ m. ŁODZI

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna 03
Straż Pożarna 08, 666-41, 295-88
Pogotowie Ratunkowe 09
Pogotowie MO 07
Informacja kolejowa 655-55
Informacja PKS 265-96, 547-24

TEATRY

JARACZA — godz. 16, 19 „Trędowata"; 28.8. nieczynne
Pozostałe teatry nieczynne

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16; 28.8. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9—16 — tylko dla grup zbiorowych
28.8. nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16
28.8. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16; 28.8. nieczynne
EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—19 (kasa czynna do godz. 18)
PALMIARNIA — czynna w godz. 10—17

KINA

BAŁTYK — „Wielka nadzieja białych" od lat 18 (USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
28.8. jak wyżej
LUTNIA — „Łatwa droga" od lat 16 (NRF) godz. 16, 18, 20
28.8. jak wyżej
POLONIA — „Księżniczka czardasza" od lat 14 (węg.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
28.8. jak wyżej
WISŁA — „Pokusa" od lat 18 (wł.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 28.8. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — „Dyrektor" od lat 14 (radz.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 28.8. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Ballada o Cable'u Hogue'u" od lat 16 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 28.8. jak wyżej
ZACHĘTA — „Słoń z indyjskiej dżungli" od lat 11 (radz.) godz. 10, 12.15, 14.30 „Spacer w wiosennym deszczu" od lat 16 (USA) godz. 17, 19.30; 28.8. „Słoń z indyjskiej dżungli" godz. 10, 12.30 „Ballada o Cable'u Hogue'u" od lat 16 (USA) godz. 15, 17.30, 20
TATRY-LETNIE — „Kłopoty z cnotą" od lat 18 (jug.) godz. 19.30 (kino czynne tylko w dni pogodne); 28.8 jak wyżej
STYLOWY-LETNIE — „Waterloo" od lat 14 (radz.-wł.) g. 19 (kino czynne tylko w dni pogodne); 28.8. jak wyżej
STYLOWY — „Ludzie przeciwko sobie" od lat 18 (wł.) g. 16, 18, 20; 28.8. jak wyżej
STUDIO — „Słoń Maruda" od lat 11 (ang.) godz. 15. Tylko dla kin studyjnych „Miłość Elwiry Madigan" od lat 18 (szw.) godz. 17.15, 19.30; 28.8. Tylko dla kin studyjnych — „Miłość Elwiry Madigan" g. 17.15, 19.30
TATRY — „Zła królowa" bajka godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15 „Agent nr 1" od lat 14 (pol.) godz. 16. Pożegnanie z filmem „Siedmiu w blasku złota" od lat 16 (wł.-fr.) godz. 18, 20; 28.8. „Agent nr 1" godz. 10, 12.30, 15. Pożegnanie z filmem „Siedmiu w blasku złota" g. 17.30, 19.30
CZAJKA — „Unkas — ostatni Mohikanin" (jug.) od l. 11, godz. 15, 17; 28. 8. „Czyż nie dobija się, koni" (USA) od lat 16, godz. 17, 19.15.
DKM — „Pokusa" (wł.) od lat 18, godz. 16.30, 19; 28.8. nieczynne
ŁDK — „Niedźwiedź i laleczka" (fr.) od lat 16, godz. 15.15, 17.30, 19.45; 28. 8. jak wyżej.
GDYNIA — „Pozwólcie im żyć" od lat 11 (franc.) godz. 10, 11.45, 13.30 „Adalen 31" od lat 16 (szw.) godz. 15.30, 17.45, 20; 28.8. jak wyżej
HALKA — „Błękitny kaczorek" bajka godz. 15 „Cudowna lampa Aladyna" od lat 7 (fr.) godz. 16 „Umrzeć z miłości" od lat 16 (franc.) godz. 17.45, 20; 28.8. „Podróż za jeden uśmiech" od lat 7 (pol.) godz. 15.30 „100 karabinów" od lat 16 (USA) godz. 17.30, 19.45
1 MAJA — „Mały zbieg" od lat 11 (radz.-jap.) godz. 15.30 „Pamiętnik szalonej gospodyni" od lat 18 (USA) godz. 17.45, 20; 28.8. jak wyżej
MŁODA GWARDIA — „Na samym dnie" od lat 18 (NRF-USA) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 28.8. jak wyżej
MUZA — „Rejs" od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, 20; 28.8. jak wyżej
OKA — „Zwariowany weekend" (fr.) od lat 11, godz. 15, 17.30, 20; 28.8. jak wyżej
POLESIE — „Przygody misia Yogi" (USA) od lat 7, godz. 15, 17 „Przywilej" (ang.) od lat 16, godz. 19; 28.8. „Okna czasu" (węg.) od lat 14, godz. 17 „Nie można żyć we troje" (ang.) od lat 18, godz. 19
POPULARNE — „Podróż za jeden uśmiech" (pol.) od lat 7 godz. 17, „Trzy kroki w szaleństwo" (wł.) od lat 18, godz. 18.45; 28.8. „Wakacyjne przygody" (radz.) od lat 9, godz. 17 „Błędny ognik" (fr.) od lat 16, godz. 18.30
PRZEDWIOŚNIE — „Smak zemsty" (hiszp.) od lat 16, godz. 11, 13.15, 15.30, 17.45, 20; 28.8. jak wyżej

CO GDZIE KIEDY

PIONIER — „Worek prezentów" bajka godz. 14.30 „Król Maciuś I" od lat 7 (pol.) g. 15.30 „Kochanka buntownika" od lat 16 (wł.) godz. 17.45, 20; 28.8. „Pippi" od lat 7 (szw.) godz. 15.30 „Pawana dla zmęczonego" od lat 16 (jap.) godz. 17.30, 20
POKÓJ — „Pantofelek Kopciuszka" bajka godz. 15 „Czerwony namiot" od lat 14 (radz.-wł.) godz. 16, 19; 28.8. „Lew w zimie" od lat 14 (ang.) godz. 15, 17.30, 20
REKORD — „Król puszczy" bajka godz. 10, 11, 12 „Słoneczniki" od lat 14 (wł.) g. 13, 15.15, 17.30, 20; 28.8. nieczynne
ROMA — „Kasia i Mruczek" bajka godz. 10, 11, 12, 13 „Kot w butach" od lat 7 (jap.) godz. 14, 15.45 „Banda" od lat 16 (pol.) godz. 17.30, 19.30; 28.8. „Kot w butach" godz. 10, 11.45, 13.30 „Banda" godz. 15.30, 17.30, 19.30
SOJUSZ — „Awantura w sadzie" bajka godz. 13.30 „Na szlaku wojennych przygód" od lat 11 (czech.) godz. 14.30 „Cena strachu" od lat 16 (fr.) godz. 16.15, 19; 28.8. „Planeta małp" od lat 11 (USA) godz. 17, 19.15
STOKI — „Długie uszki" bajka godz. 14 „Pojedynek w słońcu" od lat 16 (USA) godz. 15, 17.30, 20; 28.8. „Pojedynek w słońcu" godz. 15, 17.30, 20
ŚWIT — „Uciekinierka" bajka godz. 10, 11, 12, 13, 14 „Lew w zimie" od lat 14 (ang.) g. 15, 17.30, 20; 28.8. „Hatari" od lat 11 (USA) godz. 10.30, 13.30, 16.30, „Powiększenie" od lat 18 (ang.) godz. 19.30

DYŻURY APTEK

Tuwima 19, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Ossowskiego 4, Gagarina 6, Bratysławska 2a, Obr. Stalingradu 15

28.8.

Tuwima 59, Rzgowska 51, Piotrkowska 307, Limanowskiego 37, Zielona 28, Pl. Wolności 2, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf — Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K", ul. Nowotki 60.

Szpital im. H. Jordana — Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.

Szpital im. Madurowicza — Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K", ul. 10 Lutego 7/9.

Instytut Położnictwa i Ginekologii — ul. M. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K", ul. Kopcińskiego 32.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

28.8.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75).
Laryngologia — Szpital im. im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.

Ogólnomiejski Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19 czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—19. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach:
ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80.
BAŁUTY: ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96; Traktorowa 61, tel. 538-31.
GÓRNA: ul. Lecznicza 2/4, tel 440-62.
POLESIE: ul. 1 Maja 42, tel. 305-83.
WIDZEW: ul. Szpitalna 6, tel. 826-54.

Dziś w Radio i Telewizji

NIEDZIELA, 27. VIII. 1972 roku

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 72. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 „Wędrówki pingwina Pik-Poka" — cz. III. 10.20 Takty i fakty. 11.00 Transmisja z XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. 11.40 Anegdoty i fakty. 12.05 Dziennik. 12.15 (Ł) „Wesoły Autobus". 13.15 Jazz lekki, łatwy i przyjemny. 13.35 Rumuńskie pieśni. 14.00 Kompozytor tygodnia — J. I. Paderewski. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń. 16.20 Transmisja z XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. 18.08 Piosenka miesiąca. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Transm. z XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Magazyn przebojów. 21.30 Radiokabaret. 22.00 Transm. z XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Koncert życzeń. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert. 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje". 10.15 Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.30 Poranek symfoniczny. 13.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.00 „Baśń jeziora Dąbie" — słuchow. 15.30 Na ekranach świata. 15.45 Z księgarskiej lady. 16.02 (Ł) „Na filmowej palecie". 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „Złapać wiatr" — cz. I i „Binduga" — cz. II. 18.45 Melodie rozrywkowe. 19.00 Wiad. 19.15 Metronom. 19.45 Wojsko, strategia, obronność. 20.00 Magazyn literacko-muzyczny — „Zaproszenie w Bieszczady". 21.00 Transmisja z XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. 21.50 (Ł) 10 minut z ork. Caravellego. 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.25 (Ł) Lokalne wiad. sport. 22.35 Niedzielne spotkanie z muzyką. 23.40 Wiad. olimpijskie. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Daleka jest droga do Tipperary" — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Z klubów i kabaretów. 13.35 Spotkanie nie tylko z gwiazdą. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Brazylijskie songi. 14.20 Peryskop. 14.45 Z klubów i kabaretów Krakowa. 15.10 Muzyczne premiery. 15.30 Krzyżówka radiowa. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „Wieczór u Jadwigi" — bawimy się ze studentami. 16.45 Z klubów i kabaretów Wrocławia. 17.05 „Ulica nadbrzeżna" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Jazz z Harlemu. 18.00 Coś w tym jest — rozmowa o filmach. 18.15 Polonia śpiewa. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Powołanie" — słuch. 19.35 Kronika Asocjacji Hagaw. 20.00 Wycieczki historyczne — gawęda. 20.10 Wielkie recitale. 21.06 „Gazele dla Arpenik" — wiersze. 21.27 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 J. F. Haendel: „Muzyka na wodzie". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — The Rolling Stones. 22.20 Wizerunki ojczyste. 22.35 Ta ostatnia niedziela... wakacji. 23.00 Poetyckie nowości Ossolineum. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA PROGRAM I

8.10 — TV Kurs Rolniczy (W). 8.45 — Przypominamy, radzimy (W). 8.55 — XX Igrzyska Olimpijskie w Monachium (kolor) (W). 10.40 — „Podwójny Nelson" — film z serii: Stawka większa niż życie (W). 11.35 — W kręgu mistrzów sztuki „Zapomniany malarz lotaryński" (W). 12.05 — Dzienik TV (W). 12.20 — Śpiewa i tańczy Zespół Politechniki Warszawskiej (W). 12.50 — PKF (W). 13.00 — Przemiany (W). 13.30 — Jan Wilkowski „Chwila grozy i uśmiechu" (W). 14.00 — Monachium — XX Igrzyska Olimpijskie (kolor). 15.30 — Piórkiem i węglem (z Katowic). 15.55 — Wielka gra (W). 17.00 — Interwizja — XX Igrzyska Olimpijskie w Monachium (kolor) (W). 19.30 — Dobranoc (kolor) (W). 19.40 — Dziennik TV (W). 20.10 — „Wielki napad" — odc. III pt. — Wyborowy strzelec — film seryjny prod. ang. (W). 21.00 — XX Igrzyska Olimpijskie w Monachium (kolor) (W).

PROGRAM II

15.30 — Dla młodych widzów „Parasol wuja Filipa". 16.00 — „Złota nuta" program rozrywkowy TV NRD. 17.35 — Jacy jesteśmy Polacy? — Melchiora Wańkowicza próba odpowiedzi — odc. IX. 18.00 — „Niewinni czarodzieje" film fab. prod. pol. 19.30 — Dobranoc, 19.40 — Dziennik TV. 20.10 — Historie z tej ziemi „Sekreta farmacji". 20.40 — „Ej, redykoł se baca". Zwyczaje i obrzędy — odc. IV (z Krakowa). 21.05 — „Jak się pozbyć Helenki" film fabul. prod. CSRS od lat 16. 22.15 — „W saloniku Chopinów na Krakowskim Przedmieściu".

PONIEDZIAŁEK, 28 SIERPNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Bajdy na resorach" — fragm. 10.25 Z muzyki klasycznej. 11.00 Transmisja z XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Jazz znad Odry. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 Aud. „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 „Pan Piotr i jego zegary" — rep. 14.20 F. Mendelssohn-Bartholdy — Hybrydy uwertura koncertowa. 14.30 Przegląd beatowy. 15.00 Wiad. 15.05 Radioferie na szlaku letniej przygody. 16.00 Wiad. 16.05 Transmisja z XX Igrzysk Olimpijskich z Monachium. 18.15 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Z księgarskiej lady. 19.30 Transmisja z XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. 20.00 Dziennik. 20.30 Miniatury rozrywkowe. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Transmisja z XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Gwiazdy francuskiej piosenki — Mistinquette. 23.40 Bela Bartok — II Sonata na skrzypce i fortepian. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Kobiece ABC. 10.05 Muzyka Wietnamu. 10.25 W Jezioranach. 10.55 Kompozytor tygodnia — Ignacy Paderewski. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Utwory J. S. Bacha. 12.40 (Ł) Komunikaty. 12.45 (Ł) „Mikrofon w służbie rolnictwa" — rep. 12.55 (Ł) Siarczyste oberki. 13.05 (Ł) „5 minut o sporcie". 13.10 (Ł) Transkrypcje tematów operowych. 13.40 „Pamiętnik lancetem pisany". 14.00 Wiad. 14.05 Z kompozytorskiego albumu Franza von Suppe. 14.25 Z płytoteki Czerwonych Gitar. 14.45 „Przejście przez dżunglę" — fragm. opow. 15.00 B. Britten — Wariacje na temat Franka Bridge'a. 15.30 Przygody z piosenką — D. Rinn i B. Czyżewskiego. 16.00 Wiad. 16.05 Z najnowszych nagrań — Francja. 16.20 Nowości trzech radiofonii. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Duet fortepianowy M. Tomaszewski i W. Kisielewski. 17.20 (Ł) „Aktyw wychowuje" — rep. 17.35 (Ł) Ludowe rytmy. 18.00 (Ł) Aud. „Mówi pedagog". 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 19.15 „Tajemnice przeszłości języka". 19.31 „Podróże bez powrotu" — słuchow. 20.10 Fr. Liszt: węgierska msza koronacyjna. 21.00 Transm. z XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. 21.50 Notatnik kulturalny. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. 22.33 Wspomnienie przy muzyce. 22.50 Nowiny z nowinki muzyczne. 23.05 Melodie letniego wieczoru. 23.40 Wiad. olimpijskie.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Album muzyki uniwersalnej. 15.30 N + T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Rollingstonsi wczoraj. 15.55. C. Ch. E. Bach. — Koncert d-moll. 16.20 Rollingstonsi dziś. 16.30 Flet — instrument jazzowy. 16.45 Nasz rok 72. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Ulica nadbrzeżna" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Fotoplastikon — Afryka. 18.00 Muzyka dni olimpijskich. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Pieśni staroangielskie. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Złota strzała" — odc. pow. 19.35 Groch z... muzyką. 20.00 Czas teraźniejszy i przeszły. 20.15 Clifford Brown, Stan Getz i... smyczki. 20.30 Z drugiej strony Tatr. 20.50 Blues rock W. Skowrońskiego. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Romanse znad Wołgi i Sekwany. 21.45 J. S. Bach — Pasja wg. św Mateusza. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Bemibek. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Poetyckie nowości Ossolineum. 23.05 Collegium musicum — P. Czajkowski — Serenada C-dur.

TELEWIZJA

9.00 Kronika olimpijska (KOLOR) (W). 14.00 XX Igrzyska Olimpijskie (Monachium) (KOLOR) w przerwie ok. 17.00 Dziennik TV. 19.00 „W cieniu szmaragdowego Buddy" — reportaż filmowy (W) ok. 19.15 Reklama: — Kiermasz szkolny „Społem" (W) 19.20 Dobranoc — „Miś z okienka" 19.30 Dziennik TV. 20.30 Letni Przegląd Teatru TV — Friedrich Dürrenmatt — „Jesienny wieczór" Przekład — Danuta Żmij. Reżyseria — Ludwik René. Obsada: Gustaw Holoubek, Jacek Woszczerowicz, Stanisław Jaśkiewicz, Stanisław Wyszański (W). 21.00 XX Igrzyska Olimpijskie (Monachium) (KOLOR) w przerwie ok. 22.10 Dziennik TV.

PROGRAM II

18.00 — „Co na talerzu" program ekonomiczny. 18.30 — „Malarz" — Jurij Kugacz" program oświatowy. 18.45 — „Eureka". 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik TV. 20.05 — „Coppelia" balet Leo Delibesa program TV CSRS. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — Natura cuda czyni — film fab. prod. CSRS.

PATRICK QUENTIN
ŻÓŁTA TAKSÓWKA
tłum.: Izabela Ząmbska

Franciszek Hale opadł bezsilnie na jakąś skrzynkę. Był bardzo blady i wyczerpany.

— Możemy tu trochę poczekać — zaproponował. — Kto wie, czy za chwilę...

— Karen! Karen! — krzyczał Oliwer.

Przerwał mu okrzyk pełen rozpaczy.

Natychmiast rzuciłem się w kierunku, skąd dochodził krzyk i zobaczyłem latarkę Churcha, skierowaną w naszą stronę. Już po chwili znalazłem się przy jego boku.

— Co się stało? Dlaczego pan krzyczał?

Twarz młodego człowieka była wprost nie do poznania pod wpływem doznanego bólu. Powoli odwrócił się i skierował promień latarki w inną stronę. Okazało się, że znajdujemy się na skraju polany i że porzucona kopalnia roztacza się stromo w dół pod naszymi stopami.

— Wielki Boże! — krzyknął Rowley. Kopalnia!

Mam wrażenie, że to ja pierwszy ujrzałem to, co nam wskazywał Oliwer. Mimo woli wyrwał mi się z piersi zduszony krzyk.

O kilkanaście stóp niżej, migotliwe promienie latarek oświetliły skurczone zwłoki, leżące na brzegu zaśnieżonego stoku... Futrzany płaszcz i rude loki dziwnie wyraźnie i jaskrawo odbijały od szarego tła skały ukazującej się spod śniegu.

Karen wiernie stawiła się na wyznaczone spotkanie.

Rozdział XIII

Staliśmy jak skamieniali, patrząc na nią. Pierwszy otrząsnął się z wrażenia Oliwer Church — zsunął się zręcznie ze stoku i powoli zaczął się posuwać ku miejscu, gdzie leżała Karen.

Za przykładem Oliwera poszedłem ja, polecając pozostałym, żeby nam oświetlali drogę. Zejście to przypominało jakiś koszmarny sen.

Oliwer pierwszy dotarł na miejsce. Widziałem, że trzymając się jedną ręką jakiegoś krzewu, drugą wyciągnął w kierunku Karen.

— 91 —

— Niech jej pan nie dotyka! — krzyknąłem — proszę poczekać na mnie!

Już po krótkiej chwili byłem przy nich. Z wielkim trudem wyszukałem jakieś możliwe oparcie dla nóg i przyklęknąłem przy ciele młodej dziewczyny.

Pamięć o wczorajszym wypadku nie pozostawiała mi cienia nadziei. Kiedy jednak wziąłem Karen za puls, skonstatowałem ku memu wielkiemu zdumieniu i radości, że bije on spokojnie i normalnie. Występ skalny podtrzymał upadek, tak, że tylko straciła przytomność.

— Doktorze — szepnął klęczący obok mnie Oliwer — czy ona...?

— Żyje — straciła tylko przytomność — odpowiedziałem. — Chwilowo nie jestem w stanie powiedzieć panu nic więcej.

Przesunąłem szybko powierzchownie dłońmi po jej ciele, tak niemal chłodnym, jak otaczający nas śnieg — ale nie znalazłem żadnego złamania.

— Niech mi pan pomoże przetransportować ją na górę — powiedziałem.

Oliwer z błyskawiczną szybkością podsunął oba silne ramiona pod plecy Karen i uniósł ją w górę jak piórko. Ja podtrzymywałem jej nogi, tak, że we dwóch stosunkowo szybko wynieśliśmy ją na skraj kamieniołomu.

Rowley i Hale rzucili się ku nam.

— I jak tam, doktorze?

— Mam wrażenie, że się z tego wygrzebie.

Przenieśliśmy Karen do budki i ułożyli na spróchniałej podłodze. Powtórne powierzchowne badanie potwierdziło moją poprzednią diagnozę, że poza zadrapaniami i siniakami, Karen nie odniosła żadnych poważniejszych obrażeń. Na szyi widniał jednak olbrzymi siniec, pochodzący z całą pewnością od uderzenia. Jak już wspomniałem, szczęśliwym trafem występ skalny wstrzymał upadek — gdybyśmy jednak przybyli później — niewykluczone, że młoda dziewczyna zamarzłaby na śmierć.

Cała trójka mężczyzn skupiła się wokół mnie — nieruchoma i milcząca.

— Doktorze Westlake — powiedział wreszcie Rowley — proszę nam powiedzieć, czy tego właśnie pan się spodziewał?

Skinąłem głową twierdząco.

— I, że człowiek, który przyniósł list, ów typ w białych rękawiczkach, jest właśnie tym... tym co...

Tymczasem Franciszek Hale, odsapnąwszy po wysiłku, odzyskał swą zwykłą pewność siebie. Uniósł w górę brwi gestem półdrwiącym, półzaciekawionym.

— Jeszcze jeden zamach, doktorze Westlake! — powiedział — niech pan pamięta, że pana uprzedzałem...

— 92 —

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 69. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny. II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, kierownik działu kulturalnego i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59 Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. D-8 17